OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

TYGODNIK — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 12 Warszawa, dnia 20 marca 1938 r. Rok V.

JAN WALEWSKI

Symbol dwóch dni

Przez wiele lat, wskrzeszona, Niepodległa Polska oddawała w dniu 19 marca głęboki hołd i żołnierską cześć Wielkiemu Marszałkowi, Józefowi Piłsudskiemu. Dzień Imienin Twórcy Odrodzonej Polski był żywiołową manifestacją uczuć narodu, który chylił się w szacunku, miłości i bezgranicznym przywiązaniu przed Symbolem Bohaterstwa i Wielkości Polski. W miarę upływu lat olbrzymiała Jego postać, rzucając dostojny, jakże wspaniały cień na cały naród. Nie znały dotychczas dzieje Polski takiego przykładu brzemiennego trudu i pracy, bohaterstwa i miłości Ojczyzny, siły i woli — wielkości i szlachetności serca i umysłu.

Polska dzisiejsza jest dziełem Wielkiego Marszałka.

Całe swe życie służył Józef Piłsudski Polsce. Służy Jej i dziś, gdy odszedł ciałem od nas na zawsze.

Testament Wielkiego Marszałka, pisany w bezmiernym trudzie czynami Jego wspaniałego żywota — jest ognistym słupem, rozświetlającym firmament nietylko współczesnego pokolenia polskiego, lecz i wszystkich następnych pokoleń.

Jakże często Wielki Marszałek w dzień Swych Imienin skrywał się w swym wiejskim zaciszu. Jakgdyby nam chciał przez to powiedzieć, że dobrze jest, iż naród czci Swego Wodza, bo wówczas wiąże się nierozerwalnym węzłem z tym, któremu winien jest cześć i posłuszeństwo. Niech jednak naród nie poprzestaje na wyrażaniu tej czci na zewnątrz, lecz niech będzie duchem i myślą ze Swym Wodzem zespolony na śmierć i życie. To była przecież Jego największa troska.

— „Polska musi być wielkim i silnym państwem! Dla Polski małej i słabej niema miejsca na karcie Europy" — mówił Józef Piłsudski.

— „Musimy podźwignąć Polskę w zwyż!" — mówi nam dziś Następca Wielkiego Marszałka, Marszałek Edward Śmigły-Rydz.

Tylko jeden dzień przedziela Jego osobiste święto od dnia Imienin Józefa Piłsudskiego. Jakgdyby symbolicznie zbiegają się te dwa dni. Są jakby wyrazem ciągłości ofiarnej dla Polski pracy i trudu. Symbol tych dwóch dni ma swą głęboką, wstrząsającą wymowę dla współczesnego pokolenia polskiego.

Znajdujemy się na wielkim zakręcie dziejowym. Idą przez świat wypadki, które na długie lata zmienią i ugruntują ideologiczne jego oblicze, wykreślą właściwe miejsca państwom i narodom świata. Musimy być wielkością i potęgą, by poprzez nie ugruntować należne nam miejsce pod słońcem. Gdyby naród polski w jednej i tej samej minucie pojął i zrozumiał, jaką siłę dynamiczną sobą stanowi — świat zachłysnąłby się ze zdziwienia.

Wypadki biegną z oszałamiającą szybkością. Trzeba im nadążyć. Trzeba dzień po dniu pomnażać i wytwarzać wartości moralne i materialne, trzeba mocno i serdecznie zespolić naród polski z własnym Państwem, należy wszystkie siły oddać na rzecz powiększania i ulepszania naszej siły orężnej, jako największej gwarantki naszego bezpieczeństwa.

W tym zespoleniu się całego narodu polskiego ze swą armią leży gwarancja naszego bezpieczeństwa i rozwoju. To jest droga Józefa Piłsudskiego, wiodąca do Wielkości Polski.

Na obecne pokolenie polskie są zwrócone oczy współczesnego świata.

To pokolenie musi mieć ambicję Wielkości i Siły.



Miłość żołnierzy do Józefa Piłsudskiego

Fragment mowy gen. Śmigłego-Rydza z dnia 19 marca 1923 r.

Czy Piłsudski jako wódz posiadał miłość swych żołnierzy? Siła jej była i jest zdumiewająca. Dowody jej widzimy w opowiadaniach krążących o nim wśród wojska, stwarzających najfantastyczniejsze sytuacje. Podłożem tego przywiązania było zaufanie i wiara w niego jako wodza. Te czynniki wywierały swój bezpośredni wpływ na żołnierski wysiłek bojowy. W czasach legionowych — Ulina, później wyprawa wileńska, wreszcie kontrofensywa z nad Wieprza i Wisły, to skutki bezpośredniego wpływu Piłsudskiego na wojsko. Każdy z nas może przytoczyć dużo przykładów, większych lub mniejszych, zależnie od szczebla hierarchii wojskowej.

W jaki sposób Piłsudski zdobył zaufanie i miłość swych żołnierzy?

Chcę dać odpowiedź na to pytanie. Oto on pierwszy od dziesiątka lat w Polsce postawił realnie sprawę żołnierza Polski dzisiejszej, nie Polski przeszłości. Pierwsze jego nauki dadzą się scharakteryzować słowami, które w r. 1795 pisał płomienny, tragicznym pięknem owiany kapitan Sułkowski w memoriale, przeznaczonym dla francuskiego ministra spraw zagranicznych. Pisał on: „Naród, którego okoliczności, a nie spodlenie strąciły do niewoli, winien przyjąć za elementarną swą zasadę — zwycięstwo. Taki naród nie może się go spodziewać na innej drodze, jak walcząc za swą niepodległość. Lud, który by się pozwolił uśpić w jarzmie, byłby tym samym godzien aby go despotyzm przygniótł całym swoim ciężarem". Albo: „Aby Polacy mogli się skutecznie opierać, muszą koniecznie wprzód nauczyć się być wolnymi i aby stać się wolnymi, powinni umieć umierać".

W ten sposób dałyby się sformułować pierwsze nauki Piłsudskiego dla tych, którzy chcieli być żołnierzami polskimi wtedy, gdy wojska polskiego nie było. Za to że Piłsudski swoim zdrowym instynktem plemiennym wyczuł elementarną podstawę dyplomacji—zwycięstwo!— i umiał tę zasadę z ogromną siłą charakteru wpajać w innych — żołnierz polski musiał go kochać.

A cześć, jaką przywiązuje do munduru żołnierskiego i żołnierskiego powołania? Instytucję wojskową traktował on zawsze jako coś bardzo szacownego, co powinno być otoczone czcią i szacunkiem społeczeństwa.

Wojsko winno być kością z kości, krwią z krwi społeczeństwa a jednak powinno być wyższe ponad przetargi codziennego życia, ponad stronnicze interesy czy konflikty.

Chciał i umiał nakazać ten szacunek armii dla siebie, umiał wyrabiać świadomość, że mundur wojskowy jest honorem, którego nie wolno splamić.

Miał on jeszcze jeden wielki przymiot, tak cenny dla wojska. Wiemy jak często wojna stawia ludzi przed wielką odpowiedzialnością i jak często ludzie nie mogą jej udźwignąć, gnąc się pod nią, wpadając w bierną rezygnację lub zwalają ją na innych ludzi. Piłsudski umiejąc wyrabiać w swych podwładnych zamiłowanie do brania odpowiedzialności na siebie, równocześnie tam, gdzie chodziło o zbyt wielki ciężar, wysuwał swą osobę zwalniając innych od rozterki i gorącego wstydu.

Jeśli był obrońcą honoru i munduru żołnierskiego, to jednocześnie był obrońcą godności narodowej. Żołnierz radował się, widząc w nim narodową godność i dumę wodza Polaków, dawną hetmańską dostojność, ufającą we własne polskie siły. Chciał ufać własnej polskiej mocy, pamiętny słów Napoleona: „Polacy nie powinni się spuszczać na obcą pomoc,, powinni się zbroić i niepokoić Moskali". Niech pamiętają, że wszystkie piękne słowa, którymi ich łudzić będą, nie doprowadzą do niczego. Znam język dyplomatyczny. Naród, przygnieciony przez sąsiadów, może powstać tylko z bronią w ręku".

Czy żołnierz nie ma kochać swego wodza za to, że on weń wierzy, że mu ufa, że mówi, iż jest honorem być wodzem żołnierza polskiego? Na podobieństwo największych wodzów umiał Piłsudski wydobywać twórczość i polot u swych podwładnych.

Wydobywał swym wpływem niebywały hart z ludzi często przeciętnych, doprowadzał do rozkwitu ich drzemiące zdolności, doprowadzał zwykłych zjadaczy chleba do poziomu bohaterstwa. Przywiązywali się więc do niego za to, że rozszerzył im dusze, za to że na nich znamię wielkości wycisnął. W ciągu wielkiej wojny przekonał żołnierza, że krew jego nie idzie na marne, że wysiłek jego i trud są potrzebne.

Poruszył tu pewną drażliwą kwestię.

Złączenie trzech zaborów w jedną, nierozerwalną całość sprowadziło, podobnie jak i w społeczeństwie, także i w armii pewne zjawisko. Oto do tej armii przyszliśmy z trzech zaborów. Przyszliśmy z niewoli, która bez względu na to czyśmy chcieli, czy nie, wycisnęła na nas piętno swoje. Za długo trwała ta niewola, za długo wsączała w nas swe słodycze i gorycze. Ona urabiała umysły, urabiała wojskowe ambicje, których echa nie mogły odrazu zamilknąć. Piłsudski swą rycerskością, żywym przykładem i dostojnością ujmowania roli żołnierza polskiego uczył, że każdy dobry żołnierz w naszej armii w drugim dobrym żołnierzu-koledze powinien widzieć brata, bez względu na to, jaki mundur go przed tym krył, bez względu na to, na jakich polach przed tym odnosił zwycięstwa lub klęski.

Dużym czynnikiem zaufania wojska do Piłsudskiego bylo długotrwałe powodzenie wojenne w warunkach improwizacji armii, gdy walczył w polu rekrut, który strzelając do nieprzyjaciela, strzelał po raz pierwszy w życiu, nędzarz pod względem wojennego zaopatrzenia. Nieprzyjaciel nie dawał czasu na szkolenie, nie dawał państwu czasu na zdobycie materialnego zaopatrzenia wojennego. Te improwizacje, przypominające najtrudniejsze chwile Napoleona, bity wroga, robiły pierwszorzędne marsze, ożywione wolą wodza. Powodzenia — utrwalały wiarę w wodza, który tak małymi środkami umiał odnosić zwycięstwa.

A wreszcie i wojna zwycięsko skończona i sława wojenna!

Jest to najsilniejszy łącznik żołnierza z wodzem. Cóż większego można dać żołnierzowi? Komu nie uśmiecha się sława wojenna, gdzie jest żołnierz, który nie chce być zwycięzcą?

Oto źródła i przyczyny przywiązania żołnierskiego i zaufania do Piłsudskiego.

Żołnierski hołd duchowi Wielkiego Marszałka

Rozkaz Naczelnego Wodza w rok po zgonie Józefa Piłsudskiego

ŻOŁNIERZE!

Prezentując broń i oddając honory wojskowe, składacie żołnierski hołd Duchowi Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W ciągu wielu lat wojny i pokoju, w których On dzierżył los Polski w Swych rękach, dzień 19 marca, dzień Jego Imienin, był potężną przejmującą rewią uczuć osobistych i patriotycznych szerokich mas społeczeństwa. Pełen niezachwianej wiary, szacunku i niebywałego przywiązania naród, chylił się przed Marszałkiem, mając głębokie przekonanie, że tym aktem oddaje równocześnie cześć wielkości i dostojeństwu Polski, którą tak wyjątkowo i wspaniale ucieleśniał Marszałek.

Żołnierze! Państwo polskie jest tworem Jego rąk, armia zaś, to największa Jego miłość i duma! Nawzajem On był największą naszą miłością i dumą! Dał honor zwycięstwa naszym sztandarom, stworzył wielką wojenną tradycję, wzniósł mocne podwaliny myśli i moralności wojskowej. Przez całe życie zmierzał z twardym uporem i płomienną namiętnością do wielkości Polski.

Pamiętajcie, żołnierze, że najwalniejszym czynnikiem i gwarantem wielkości państwa jest bitna i sprawna, cnotami żołnierskimi hartowna armia!

Miejcie ambicję być wyjątkową, wspaniałą armią!

Kierując się tą piękną ambicją w pełnieniu obowiązków żołnierskich dnia — wywiążemy się najgodniej z długu wdzięczności dla Marszałka za sławę zwycięstwa. A sztandar wojskowy stanie się nieomylnym drogowskazem dla państwowej myśli całego społeczeństwa.

GENERALNY INSPEKTOR SIŁ ZBROJNYCH
(—) ŚMIGŁY-RYDZ
gen. dyw.

Milkną Wodza kroki odchodzące . . .

W tajemniczej coraz głębszej dali
Milkną kroki, brzęk miecza ze stali,
Milkną kroki Wodza odchodzące,
Smutek budzą te kroki milknące.

Ale w każdą bolesną rocznicę
Płoną mocno wspomnień o Nim znicze
I ta pamięć trwać będzie przez wieki
Choć czas Jego stanie się daleki.

Przemijają ludzkie pokolenia
Jak mijają fale wód zmąconych
Lecz głęboki ślad Jego istnienia
Dla przyszłości nie będzie stracony
Na jej sercu pozostanie ślad
Świetną pieczęć z płomienia i krwi
I korowód nie zmaże jej lat
Odchodzących w otchłanie ze mgły.

W tajemniczej coraz głębszej dali
Milkną Wodza kroki odchodzące
Lecz płomienie w duszach zapalił
Zawsze żywe i zawsze gorące.
W stal zamienią treść duszy
Której ciężki młot Losu nie skruszy
Gdy uderzy, iskra się zapali
Na trud nowy, na czyny ze stali.

Choć w tajemnej, coraz głębszej dali
Milkną kroki Wodza odchodzące.

ALEKSANDRA ZAGÓRSKA

Piłsudski na tle walki o niepodległość

Wychowany w okresie tuż popowstaniowym (1863 r.) — w otoczeniu tych, którzy przeszli i okres powstania i późniejsze srogie czasy Murawiewa — od najmłodszych lat marzył Józef Piłsudski o tym, by poświęcić życie swoje walce o Polskę.

„Mając lat 9, albo, 10, postanowiłem sobie — pisze Piłsudski — że, gdy tylko skończę lat 15, a więc osiągnę, według swego mniemania szczyt doskonałości, to zrobię powstanie i wyrzucę Moskali z Podbrodzia" (gmina do której należał Żułów).

O tym myślał, gdy uczęszczał do gimnazjum i później, na Uniwersytecie — studiując w ukryciu historię powstań naszych i rewolucji francuskiej.

Postanawia zatem wejść w szeregi robotnicze i rozpocząć pracę od dołu. Czyni to w Wilnie, a na uniwersytecie w Charkowie wchodzi do roboty konspiracyjnej wśród młodzieży Uniwersyteckiej. Tu jednak wmieszany w sprawę spisku na życie cara Aleksandra III—zostaje później skazany na lat pięć i na zesłanie na Sybir.

Bronisław Szwarce, członek Rządu Nar. 1863 r., zetknął się z Piłsudskim już po odbyciu kary więzienia na zesłaniu w Tunce i wspomina w pamiętnikach, że dopiero po poznaniu Piłsudskiego, pełnego wiary i zapału, uwierzył w możliwość Zmartwychwstania Polski! Takim był Józef Piłsudski już w 23 roku życia!

1892 r. wraca z zesłania do Wilna i zetknąwszy się z organizacją robotniczą, wchodzi do podziemnej pracy Centralnego Komitetu Robotniczego. W połowie 1893 r. znika spod oka policji ros. i staje się „nielegalnym".

Żandarmeria rosyjska rozsyła listy gończe; On jednak przebiega cały kraj, bierze udział w zebraniach, rozpoczyna drukować „Robotnika" — redaguje, składa i kolportuje to pismo, i propaguje walkę z caratem.

Wpaja w szerokie masy robotnicze konieczność walki i miłość Ojczyzny!

„Robotnik" — staje się nowym hasłem odżywczym, daje świeży ton w codziennym życiu i stawia szaremu człowiekowi cel życia!

Piłsudski ideę swoją krzewi i w kraju i w pismach za granicą— jak w „Przedświcie" i w innych okolicznościowych (Pamiątka Majowa).

W latach 1900 na 1901 — dostaje się znowu do więzienia, aresztowany przy kaszcie „Robotnika".

Lecz szczęście sprzyja, bo w maju 1901 r. udaje się Mu uciec z więzienia w Petersburgu, i wkrótce przybywa do Lwowa, jedzie do Krakowa i do Londynu, wraca do kraju, jest w Wilnie, Lublinie i znów we Lwowie i Krakowie!

W 1904 r. wybucha wojna rosyjsko-japońska; Piłsudski jedzie do Królestwa i przygotowuje tam opór przeciw mobilizacji!

Nakazuje tworzyć organizacje bojowe; na zaproszenie Japonii jedzie do Tokio, by porozumieć się w sprawie pomocy Japonii przy równoczesnym udzieleniu Polsce broni i amunicji.

Ta sprawa została niestety sparaliżowana przez czynniki narodowo-demokratyczne, ściślej mówiąc przez Romana Dmowskiego, który za Piłsudskim wyjechał do Tokio, by przeciwdziałać!

Po powrocie do kraju Józef Piłsudski całkowicie oddaje się przygotowaniu zbrojnych oddziałów, by „przeciwstawić siłę zbrojną mas ludu polskiego i by przygotować walkę orężną armii liniowej z armią caratu".

Pierwsze próby udają się, a zwłaszcza zbrojna manifestacja na placu Grzybowskim w listopadzie 1904 r. Piłsudski stawia sprawę walki orężnej na kongresie P. P. S. w Wiedniu (1906 r.) a gdy tam nie znajduje poparcia — tworzy „Frakcję Rewolucyjną P. P. S." i już teraz bez przeszkód wprowadza coraz nowe siły w walkę!

Sztandar narodowy dumnie powiewał od tej chwili nad życiem mas robotniczych!

Polska niepodległa stała się widomym znakiem ich celu, a w wolności Narodu szukali dla siebie wolności i sprawiedliwości!

Bohaterstwo Okrzei, Montwiłła, Szulmana i innych zwróciło uwagę szerokich mas robotniczych, że carat stoi na glinianych nogach, a zwycięstwo jest bliskie!

Walki na ulicach miast nie dały wprawdzie spodziewanego rezultatu — wydały one jednak zawiązki przyszłych instruktorów wojskowych i wskazywały na możliwość utworzenia kadr przyszłego wojska narodowego.

Piłsudski tworzy wówczas we Lwowie i Krakowie szkoły wojskowe, powstają oddziały milicyjne, potem „Związek Walki Czynnej". Ten ostatni jest już poważną szkołą wojskową, wychowującą zdrowe i wyszkolone zastępy oficerskie i podoficerskie.

Rozrost Związku Walki Czynnej uniemożliwia prowadzenia pracy podziemnej i w 1910 powstaje Związek Strzelecki, legalny, we Lwowie i Strzelec w Krakowie!

Dążenie do walki zbrojnej urzeczywistnia się! Piłsudski widzi zbliżającą się wojnę ludów i w tym Polski Zmartwychwstanie!

„My Polacy — pisał — musimy tchnąć w wojnę ducha obywatelskości a wziąć od niej to, czego nam brak to jest hart, odwagę żołnierską, zdolność do walki krwawej i bezwzględnej".

Od tego programu walki nie odszedł Piłsudski ani na krok, chociaż program narodowej demokracji wyraźnie mówił o „organizacji i uruchomieniu sił narodowych dążąc do zmian na drodze legalnej"!.

Piłsudski słowem żywym i pismem propagował przygotowanie do walki zbrojnej, by wywalczyć Niepodległość.

Wierzył, że walka z Rosją to początek walki z wszystkimi zaborcami i liczył się z tym, że kiedyś „Rosja zostanie pobitą przez Niemcy a Francja pobije Niemców, my zaś musimy im w tym dopomóc" (odczyt w Paryżu w Tow. Geogr. w 1913 r.).

I kiedy wreszcie ta chwila w sierpniu 1914 r. nadeszła, tylko Józef Piłsudski mógł powziąć decyzję zbrojnego wystąpienia, nie chciał bowiem dopuścić, by „na szalach losów, ważących się nad naszymi głowami —, na szalach, na które miecz rzucono, zabrakło szabli polskiej"!

Oto rozpoczęła się krwawa szkoła wojskowa. Przez męstwo i śmierć zaszczytną tylu wybitnych oficerów i szeregowych, legionistów polskich — wyrósł znakomity korpus oficerski i podoficerski i nastąpiło uświadomienie szerokich warstw społeczeństwa, które obarczone wiekową tradycją „pospolitego ruszenia" widzi zapewnienie bezpieczeństwa Państwa naszego tylko w silnej, wyszkolonej i ideowo wychowanej armii.

Do tego doszliśmy tylko przez silną wolę i ofiarne poświęcenie się Komendanta w tworzeniu polskiej siły zbrojnej — od zarania Jego młodości.

Walka o Niepodległość Polski — była jednym pasmem trudów życia Józefa Piłsudskiego, uświęconego dniem 11 listopada 1918 r. W dniu 19 marca, do nie dawna tak świątecznym wspomnienie o Pierwszym Żołnierzu Polski jest tylko skromnym oddaniem czci i hołdu Jego pamięci!

Z. Zygmuntowicz.
ppłk. s. s.



Marszałek Piłsudski i gen. Śmigły-Rydz na froncie w roku 1920

19 marca ku czci Józefa Piłsudskiego

Naczelny Komitet Uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego wystosował następujący okólnik do wojewódzkich, powiatowych i lokalnych komitetów uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego:

Dzień 19 marca nie jest dniem żałoby narodowej Dniem takim jest dzień dwunastego maja — dzień śmierci Józefa Piłsudskiego.

Za życia Józefa Piłsudskiego, dzień 19 marca był dniem radosnym, w którym szły ku Niemu najgorętsze życzenia, przepojone uczuciem, jakie każdy z nas we własnym sercu obudził.

W dniu tym Komendant jest bardziej wśród nas obecny, niż każdego innego dnia. Nasze myśli są przy Nim, przy Jego osobie, przy tym wszystkim, co Swym wielkim Sercem ukochał, czego dokonał i do czego dążył.

Istotą obchodu tej rocznicy jest dążenie do zespolenia się myślą i uczuciem z Józefem Piłsudskim — a poparte te czynem.

Oficjalną stronę obchodu stanowić będzie:

Przemówienie Pana Prezydenta Rzplitej o godz. 19.50 w obecności rządu ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Przemówienie będzie transmitowane przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia.

Nabożeństwa w świątyniach z inicjatywy lokalnej.

Uroczyste zebrania, zwoływane przez poszczególne organizacje zasadniczo we własnych świetlicach, celem wysłuchania przemówienia Pana Prezydenta oraz poświęcone wspomnieniom o nieśmiertelnym Marszałku.

W Warszawie — w Belwederze, w Krakowie — na Wawelu, w Wilnie — na Rossie oraz wszędzie tam, gdzie znajdują się miejsca — związane z Jego osobą, należy zainicjować oddanie hołdu przez składanie wiązanek kwiatów lub zieleni.

Władze wojskowe i szkolne wydają zarządzenia we własnym zakresie, które winny znaleźć zharmonizowanie z działalnością społeczną.

O naszej dyscyplinie wewnętrznej

Artykuł Edwarda Rydza w „Strzelcu" z lipca 1914 roku

Nasze życie organizacyjne, to bardzo często jeszcze płomienne porywy i wybuchy obok dziwnej ospałości, szlachetności jakiegoś zakonu rycerskiego, obok małostkowości niegodnych męskich dusz. Układa się z tego mozaika niezawsze odpowiadająca pierwotnemu, zamierzonemu planowi. Jeden z terenów, na którym dobitnie występuje ta iście polska wada, ta zdolność bez bohaterstw bez siły do żmudnej codziennej pracy. Duchy odpowiednie do niesienia w boju sztandaru męstwa i honoru hufca nieśmiertelnych, spalają się w pokojowej pracy, przepajają się goryczą i niezadowoleniem, wypadają z szeregów. I jakże trudno jest nadać naszemu życiu wewnętrznemu żywe tętno ciągłej, niesłabnącej pracy, jak trudno utrzymać ten wysoko napięty nastrój, który nasze życie mieć musi, jeśli nie ma skostnieć i upaść do poziomu ideowego przymusowych rekrutów, wpakowanych gwałtem fizycznym w żołnierski mundur. Nasze zalety i wady najlepiej jest rozpatrywać porównując nasze formy organizacyjne z formami armii regularnej.

System rekrutacji.

Żołnierze nasi dobrowolnie zaciągają się w szeregi, więc musi się przypuszczać a priori chęć do pracy, zapał, ofiarność. W naszym sposobie rekrutacji tkwi jeden ważny czynnik, czynnik nieprzymusowej pracy. Musi się przypuszczać ideowość, która wskazuje ludziom robotę militarną, jako sposób spełnienia obowiązków obywatelskich. Ten czynnik, jest jedną z wartości naszego organizmu, którą bardzo trudno znaleść w armiach regularnych. Znaczenie jego obniża jeden moment. Niezawsze wstępujący do organizacji ochotnik decyduje się na ten krok wskutek swych rozważań, wskutek przemyślenia sprawy, którym ma zamiar się poświęcić. Szczególnie zeszły rok szkolny, okres kryzysu wojennego, dał nam wielu ludzi, którzy gotowi byli iść w bój, będąc pod działaniem nastroju chwili, którzy stawali w naszych szeregach nie przygotowani do zupełnie dla nich nowych obowiązków. Wytłumaczenia tego zjawiska należy szukać we wspomnianej już łatwej zapalności polskiej i psychologii tłumu. Niektórych z pośród nich brały czysto zewnętrzne rzeczy, podobały się im zewnętrzne przejawy i wyniki żmudnej ciężkiej pracy wewnętrznej, której oni nie widzieli. I kiedy przyszło do codziennych zajęć, do posuwania się do celu krok za krokiem, kiedy przyszła kolej no codzienne wyrzeczenia się pośród mniej efektownych okoliczności, wtedy zabrakło sił, ostygł zapał, sprzykrzyła się żołnierka. Wystąpiło tym silniej w chwili, kiedy bezpośrednia groźba wojny zniknęła, a wraz z nią zniknęła wewnętrzna, sztuczna podnieta, przyszły zaś do głosu sprawy osobiste, życiowe, zaniedbane w czasie groźby wojny. Załatwienie tych spraw, uporządkowanie ich stawiało wielkie wymagania sile woli, jeśli chciało się uporządkować bez uszczerbku dla pracy wojskowej. Kto miał dość siły, ten wytrwał, inni przeszli do t. zw. rezerwy ,mówiąc sobie, że zajęcia ich zawodu, wykluczają możność stałej pracv związkowej. Oto skutki nie dość silnego wyrobienia ideowego. Jak widzimy, nie zawsze ta nasza wyższość nad armią regularną daje takie rezultaty, jakichby się można spodziewać. Zapobiedz temu opadaniu zapału może tylko wpływ przełożonych, ich praca nad pogłębieniem materiału ludzkiego. Nie wszystkie jednak związki rozporządzają ludźmi, umiejącymi ideowo pracować nad towarzyszami; ci z nas, którzy stykają się z organizacjami prowincjonalnymi, wiedzą dobrze, jakie trudności spotyka pod tym względem. A jednak jest to to jeden z bardzo ważnych jest to jeden z bardzo ważnych warunków powodzenia naszej pracy; nie wolno nam się zadowolnić udzieleniem żołnierzowi mniejszej lub większej ilości wiadomości wojskowych, bo wiedza sama nie stworzy nigdy żołnierza, tym mniej u nas, w naszych warunkach.

Jakież to są warunki?

Tworzymy organizacje ochotnicze, złożone z ludzi, mające swoje najrozmaitsze zajęcia fachowe, które primo, zostawiają zbyt mało czasu, by można dostatecznie przerobić rozporządzalny materiał tak pod względem technicznym jak i moralnym; secundo, absorbują tak dalece swoją codziennością siły moralne tego materiału, że nawet to, co zdołano zbudować chwieje się i kruszy pod naporem wręcz odmiennych wpływów.

Przy rozwiązaniu tego ostatniego momentu musimy się liczyć z wpływami środowiska. Chociaż społeczeństwo nasze (przynajmniej pewne jego sfery) zmieniło w ostatnich czasach swe poglądy na polski militaryzm i jeśli nie szanuje i nie popiera, to przynajmniej walczy już z tym, to jednak daleko jeszcze organizacjom militarnym do osiągnięcia (szczególnie w Galicji wschodniej) zupełnego prawa obywatelstwa. Często traktuje się człowieka w mundurze strzeleckim jedynie pobłażliwie, zdobywając się na tę pobłażliwość, jaką się ma dla błędów szumiącej młodości, lub dla wybryków mody. W bardzo szczęśliwych wypadkach uważa się pracę w organizacjach militarnych za pewne remedyum przeciw dziewkom i kartom. Nie mówię o represjach ze strony naj rozmaitszych przełożonych. Ta płonka ideowości żołnierza polskiego musi się rozwijać wśród bardzo ciężkich warunków. Tym więcej więc należy jej poświęcić troskliwości, tym baczniejszą uwagę na tę dziedzinę pracy powinni zwracać wszyscy nasi kierownicy. Na tej ideowości spoczywa nasza karność.

Armie regularne posiadają egzekutywę fizyczną, my jej nie mamy. Dlatego nie wolno nam popełniać błędu używania tych samych środków wychowawczych, jakich używa armia stała. Pomyłki w tym stają się przyczyną marnowania materiału ludzkiego. Nie chcę przez to powiedzieć, jakobym żądał jakichkolwiek ustępstw na koszt dyscypliny i sprężystości organizacyjnej, jednak żołnierz, od którego się tej dyscypliny wymaga, musi wiedzieć, dlaczego. się jej od niego wymaga i ta dyscyplina musi być rozumną, odróżniająca istotę rzeczy, od jej czysto zewnętrznych przejawów. W naturze organizacji leży to, że hypnotyzująco działa na nas zewnętrzny aparat armii regularnej, jak neofici staramy się często z największą gorliwością przejąć i naśladować każdy szczegół życia armii regularnej. Zapominamy o tym, że to, co my naśladujemy, jest w armii regularnej często wynikiem jej ustroju, gdy ona ideowość żołnierza musi zastępować i uzupełniać groza kary, nierzadko wymusza karność środkami działającymi równocześnie zabijająco na poczucie godności ludzkiej, na męską dumę żołnierza. Czy można na takiej karności budować nadzieję zwycięstw, czy działanie jej dosięgnie tam, gdzie przestanie grozić bezpośrednio czujna obecność przełożonego, czy dostoi kroku w ulewie pocisku wroga, kiedy najśmielsi drżą i myśl zamiera?

Dlaczegoż mamy naśladować, to, co w armii regularnej jest pozostałością złej tradycji, lub skutkiem organicznej wady? We wszystkich armiach dąży się teraz do wprowadzenia zdrowych stosunków wewnętrznych, nowe metody starają się wzbudzić w nich zrozumienie i odczucie obowiązków, odrzuca się pozory imponujące tylko laikom, nie mając istotnej wartości. Kierownicy nasi powinni się dobrze zastanowić przy rozstrzyganiu spraw, wchodzących w zakres dyscypliny, nim wydadzą swój wyrok, powinni dobrze pomyśleć nad tym, czego wymagać w tym zakresie. Jakąś normę trudno tu postawić, życie nasze wewnętrzne jest tak różnorodne, tak zależne od czysto lokalnych często warunków, że jeszcze szczegółowsze regulaminy służby wewnętrznej nic nie pomogą, jeśli go się nie oprze na głębokiej treści ideowej, na zrozumieniu prawdziwych wartości duszy żołnierskiej.



Aladar Knebel von Treuenschwert, nazywając wojsko japońskie pod wieloma względami idealnem wojskiem ludowem, daje taką charakterystykę żołnierza japońskiego: Japoński żołnierz (w przeciwieństwie do rosyjskiego) był wychowany do wojny. Przede wszystkim uczono rzeczy potrzebnych w polu, przy czym dyscyplinę nie bezduszny „drill" miał wyrabiać, lecz sumienność pracy... Żołnierz był inteligentny, samodzielny, pełen inicjatywy, przemyślny, godny zaufania, punktualny, posłuszny, kochający cześć, posiadał przytomność umysłu, panowanie nad sobą i odwagę w najwyższym stopniu, przy tym w myśl zasad Bushido był dobrym, współczującym i kochającym prawdę, jednym słowem był rycerskim...

Ponieważ zła wola była u niego prawie niemożliwa, mało wymierzano kar. Dyscyplina zasadzała się nie na obawie, ale na wzajemnym cenieniu się i pełnym zaufaniu, dlatego też i tam się utrzymała, gdzie brak było kontroli...

Brak jednostajności, która jednak została zastąpiona wybornym duchem, ożywiającym armię. Wojna ros.-jap. znowu dobitnie wykazuje, że wysoko ponad wszelką formą stoi duch i że wszelka forma może mieć tylko wtedy wartość, jeśli jest duchem ożywiona, właściwie jest jego chwilowym tylko przejawem. Ciekawym jest stosunek oficera do żołnierza. Obcowali ze sobą, pili razem herbatę, często występowali razem w tych samych sztukach teatralnych. Stosunek był obustronnie zawsze przyjazny, ze strony żołnierza swobodny, jednak nigdy nie uchybiający".

Żołnierz japoński dał takie dowody swej dyscypliny, że warto pomyśleć nad metodami, jakimi go wychowywano, choćby przemyślanie tych spraw miało zetrzeć blichtr i pozorną wartość niejednego gestu i niejednego czysto (jak się wydaje) wojskowego zwyczaju.

Edward Rydz.

Komendant o Obywatelu Śmigłym

PRZEZ ULINĘ MAŁĄ...

Maszerujemy lasem, pali mnie ciekawość, co spotkamy przy zagrodzie na skręcie naszym z wielkiej drogi na południe. Wreszcie majaczeją i zabudowania. Wstrzymuję kolumnę i chcę jechać. Lecz na cuglach spoczęła ręka Śmigłego.

„Komendancie! Nie wolno! Ja prowadzę awangardę ,to mój obowiązek. Proszę zaczekać".

Kochany Śmigły! Kiwam głową na znak zgody i zostaję przy kolumnie. Z pamięci wyskakuje mi nagle Kraków i salka wykładowa w „Strzelcu". Pamiętam, gdym zwariowany na punkcie studiów wojny japońskiej wykładał swym uczniom sławny nocny atak 10 dywizji na „Sopkę o dwóch rogach", jeden z bohaterskich czynów japońskich, który wzbudzał mój zachwyt. I zawsze przy tym wykładzie, jako przykład rozumnej organizacji i wewnętrznej dyscypliny Japończyków, przedstawiałem wypadek z marszałkiem Nodzu, komendantem tej armii, do której należała atakująca 10-ta dywizja.

Marszałek Nodzu, zaniepokojony strzałami, wpadł do wsi, przez którą maszerowali Japończycy i szły kule rosyjskie: chciał być bliżej wypadków. I tam komendant dywizji po złożeniu raportu zażądał, by marszałek się usunął, bo „odkąd to dowódca armii ma być w linii ognia?" Nodzu usłuchał. Przedstawiałem ten wypadek zawsze jako przykład zdrowego stosunku pomiędzy wodzem a podwładnymi, gdzie wódz musi i umie uszanować nie tylko granice obowiązków, ale i praw swych podkomednych. Teraz mój uczeń, Śmigły, przywołał mnie do porządku.

„Moje pierwsze boje"

KONARY

Żołnierze!

...Wśród mnóstwa bohateskich czynów, dokonanych przez poszczególnych żołnierzy w czasie tych zmiennych co do szczęścia bojów, zaznaczyć chcę w swym rozkazie te, które na szczególne uwzględnienie zasługują.

Major Śmigły Rydz, wziąwszy na siebie zadanie, najczęściej nie odpowiadające, ani jego stopniowi, ani zdolnościom, niezwykle przykre pod względem moralnym, złożył w bojach o lasek Kozinecki nowe dowody niezwykłego męstwa i spokoju przy największym niebezpieczeństwie. Majorowi przede wszystkim przypisuję, że III batalion nie ugiął się przy spełnieniu zadania przewyższającego znacznie siły moralne przeciętnego żołnierza...

5 czerwca 1915 roku.

ROZKAZ Z GRUDNIA 1915 R.

Żołnierze!

Po półtoramiesięcznej rozłące oddział, któremu mam zaszczyt przewodzić, złączył się razem. Czułem, jak radośnie biło Wam wszystkim serce, widziałem jak weselem błyszczały oczy, gdy jedni usłyszeli dźwięki muzyki nadciągających pułków, drudzy spieszyli, by ujrzeć twarze starych towarzyszy broni.

..Z pomiędzy części brygady najcięższe zadanie spadło na tę połowę, która nie była pod moją komendą. Ciężkie boje, trudne warunki moralne i fizyczne — wszystko zawisło nad głowami dzielnych żołnierzy, by ich złamać. Ciężko mi było myśleć, że te trudy, te walki zewnętrzne odbywają się beze mnie, że w niczym pomóc im nie mogę, nie jestem w stanie dzielić z nimi ich trwóg i obaw, ich pracy i bólów. Wrócili zdziesiątkowani, lecz z tym samym znamieniem żołnierzy Pierwszej Brygady, co znają śmierć i rany, lecz nie wiedzą, co jest bezsława, co jak przysłowiowa, stara gwardia umrzeć mogą — ale się nie poddadzą. W imieniu Sprawy, której służymy, dziękuję Im za to!

Specjalnie dziękuję pułkownikowi Rydzowi Śmigłemu, któremu wypadło w najcięższych warunkach prowadzić brygadę, za siłę woli i hart, wykazany w tych chwilach, za sławę, którą okrył nas wzięciem Jabłonki i Kukli.

LIST Z KRAKOWA

„Kochany Pułkowniku!

Po raz pierwszy w tej wojnie światowej dzisiaj w miastach naszych publicznie z ust przedstawicieli wielkich armij narodów, padają zapomniane poza Polską słowa — Niepodległość Polski — Rząd Polski — Wojsko Polskie! Za te słowa ongiś umierali na polach bitew nasi ojcowie i dziadowie, z tymi słowami szliśmy pokryjomu nieraz z ofiarą własnej wolności, czy nawet życia tworzyć podwaliny ich istotnej treści, te same słowa próbowaliśmy wymówić w imieniu Polski pamiętnego dnia 6 sierpnia 1914 rożu.

Drogi Kolego!

W tej chwili myśl moja biegnie ku Wam wszystkim, towarzysze broni! Z całego serca winszuję Wam tej chwili triumfu idei naszej, a pisząc do Was, Kochany Pułkowniku, wiem, że piszę do wszystkich swoich współpracowników i kolegów bez różnicy stopnia.

Przez ten czas przeżyliśmy wiele przykrych i wiele radosnych chwil i jeżeli jestem przekonany, że do radości u Was miesza się zawsze uczucie goryczy, gdy nie jestem razem z Wami, to chcę, żebyście wierzyli, że najbardziej gorzko los swój odczuwam wtedy, gdy dla Was przychodzą momenty ciężkie, gdy stają trudne decyzje, a nie jestem z Wami, by zgodnie z istotą wojska wziąć na swe barki większą część odpowiedzialności, czyniąc ulgę tym, którzy z natury wojska mają ograniczony zakres odpowiedzialności".

„Kochany Pułkowniku!

Sądzę, że Żołnierz Polski w tej światowej wojnie znajdzie nareszcie Ojczyznę w postaci własnego rządu i własnego wojska. Zdaniem moim dymisje Wasze powinny być teraz cofnięte, a z tą chwilą żelazne prawa służby żołnierskiej powinny być w całej rozciągłości przez Was stwierdzone".

„Kochany Pułkowniku!

Ufając głęboko Waszemu taktowi, który tak głęboko zawsze ceniłem, zwracam się do Was, abyście zechcieli wśród wojska być rzecznikiem mych uczuć i wyrazicielem mego zdania w tej sprawie.

Serdeczne uściśnienia łączę".

Józef Piłsudski

5 listopada 1916 roku.

W DNIACH SIERPNIOWYCH 1920 ROKU

Gen. Rydz Śmigły rozwiązał swoje zadanie w sposób nadzwyczaj zręczny.

Operacje jego i działania dwóch dywizyj, 1-ej i 3-ej, stanowią jedną z najchlubniejszych kart, jaką armia polska posiada.

Gen. Śmigły i obie dywizje znalazły rozstrzygnięcie zawiłego zadania w sposób aktywny.

„Rok 1920".

Każda sytuacja musi wzmódz potęgę Polski

Marszałek Śmigły-Rydz o chwili obecnej

W dn. 16 marca 1938 r. obradowało w gmachu Sejmu w obecności szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego, generała Stanisława Skwarczyńskiego Koło Parlamentarne O. Z. N.

Na zebraniu tym Koło Parlamentarne powzięło następującą uchwałę:

„Przebieg zdarzeń na terenie międzynarodowym w chwili obecnej nacechowany jest przyspieszonym tempem; w rozwoju swym przynosi — i przynosić może nadal — wypadki niepospolitej doniosłości.

Naród polski, oparty o swą potęgę państwową oraz siłę moralną, płynącą ze świadomości swych dobrych praw — zachowuje należyty spokój i umiar w ocenie zachodzących zjawisk i ich znaczenia dla interesów Rzeczpospolitej.

Mając dobrze w pamięci doniosłe słowa Naczelnego Wodza z dn. 24.5.36 r. oraz wytyczne deklaracji ideowo - politycznej z dn. 21.2.37 r., stwierdzamy, że w chwili obecnej z większą niż kiedykolwiek wyrazistością widzimy ich słuszność — i nieodpartą konieczność zwarcia szeregów Narodu w gotowości i ciągłej pracy — tak, aby z każdego splotu wypadków Polska wynieść mogła jedynie zwiększenie swej potęgi i powagi.

Chcemy w dniu dzisiejszym złożyć w ręce Pana Marszałka zapewnienie naszej gotowości do rzetelnego podjęcia każdego zadania jakie by zechciał nam powierzyć.

Koło Parlamentarne O. Z. N. deleguje Prezydium do przedłożenia uchwały powyższej Naczelnemu Wodzowi, Marszałkowi Polski Edwardowi Śmigłemu-Rydzowi".

*

Po zebraniu szef Obozu, gen. St. Skwarczyński wraz z prezydium Koła Parlamentarnego O. Z. N. w osobach przewodniczącego, sen. Dąbkowskiego, sen. gen. Galicy oraz posła Tomaszkiewicza zostali przyjęci na specjalnej audiencji przez Naczelnego Wodza, Marszałka Polski Edwarda ŚmigłegoRydza, któremu przedłożyli powyższą uchwałę.

Marszałek Edward Śmigły-Rydz odpowiedział w następujących słowach:

„Szanowni Panowie!

Jak długo będę mógł być czynnym i jak długo będę miał możność pracy — celem tej mojej czynności i pracy będzie to, by Polska zawsze z każdej sytuacji mogła wyjść zwiększona w swej potędze i powadze.

Wasze sumienie obywatelskie słusznie podyktowało Wam słowa o konieczności zwarcia szeregów Narodu.

Historia, której powiew w tych dniach tak wyraźnie przeciąga nad naszymi głowami od dłuższego czasu stawia Polakom pytanie: czy potrafią z serc swoich usunąć drobne nałogi i przyzwyczajenia a nawet sentymenty, by zrobić miejsce dla wielkiej, potężnej miłości Polski, czy potrafią odróżnić rzeczy mało ważne od rzeczy istotnie ważnych, czy potrafią ujrzeć i rozstrzygnąć najważniejsze zagadnienie przeżywanego dziś przez nas okresu historycznego.

Serdecznie Panom dziękuję za waszą rzetelną gotowość. Rzetelnie na nią odpowiadam uściskiem wyciągniętej do mnie dłoni, głęboko wierzę, że na tej dłoni się nie zawiodę".

Ochrona Imienia Józefa Piłsudskiego

Sejm Rzeczypospolitej na posiedzeniu plenarnym z dnia 15 marca b. r. uchwalił rządowy projekt ustawy o ochronie Imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski.

Brzmienie uchwalonej ustawy jest następujące:

Art. 1. Pamięć czynu i zasług Józefa Piłsudskiego — Wskrzesiciela Niepodległości Ojczyzny i Wychowawcy Narodu — po wsze czasy należy do skarbnicy ducha narodowego i pozostaje pod szczególną ochroną prawa.

Art. 2. Kto uwłacza Imieniu Józefa Piłsudskiego, podlega karze więzienia do lat 5.

Art. 3. Wykonanie ustawy niniejszej porucza się Ministrowi Sprawiedliwości.

Art. 4. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Na plenum Sejmu pierwszy zabrał głos w tej sprawie:

premier gen. Składkowski

Wysoka Izbo! Duch Narodów tak samo, jak duch jednostek przebywa wyjątkowe, osobliwe momenty wzlotów bohaterskich.

Napięcie i trwanie tych wzlotów ma wpływ decydujący na dalszy przebieg życia i historię danego narodu.

Józef Piłsudski stworzył okres bohaterski w życiu narodu polskiego, budząc nas ze stuletniego snu niewoli i rzucając do walki o niepodległość i przyszłość Polski. Życie Piłsudskiego — to walka o potężną Polskę.

W dniu śmierci swej — mocą idei i czynu całego życia zwyciężył ideowych przeciwników i opanował serca Polaków. Po wieki żyć będzie w nas Jego Duch i przechodzić z pokolenia w pokolenie, póki godni będziemy imienia synów Polski.

Ale z pokolenia w pokolenie Polaków przekazać musimy nie tylko pamięć i kult, ale — wielkość dzieła Józefa Piłsudskiego.

Wszystkie złe moce, godzące w wielkość tego dzieła — pokonamy.

Syk gadzin, które usiłują zatruć życie Polski po śmierci Wodza, stłumić należy siłą, siłą zorganizowaną, siłą legalną. (Oklaski).

Proszę Wysoką Izbę o uchwalenie wniesionej przez Rząd „Ustawy o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski". (Huczne oklaski).

Następnie przemówił w te słowa minister spraw wojskowych

gen. dyw. Kasprzycki

Wysoka Izbo! Ustawa o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski jest dla interesów wojska — aktem specjalnej wagi. Główną podstawą wartości polskiej armii obok zalet dowodzenia i wyszkolenia, musi być jej wysoka morale, jej wewnętrzna spoistość. Braki materialne jedynie tym da się wypełnić. Mogą nas niektórzy wyprzedzić w rozwoju techniki, w ilości, lecz w wartościach moralnych, w wartościach ducha zdolni jesteśmy do trzymać kroku najlepszym i musimy go dotrzymać. Celem realnym zupełnie, do którego dążyć szybko i usilnie musimy — jest zająć w tym zakresie czołowe miejsce, miejsce wśród pierwszych armii świata.

Że na to ważyć się możemy, jest dziełem Józefa Piłsudskiego. Narodowi i wojsku na tej drodze wskazał On kierunek wysiłków, które prowadzą do zwycięstwa. Zwartość wewnętrzna, moc ducha, entuzjazm i wiara — oto niezbędne warunki.

Czyż nie utwierdzi nas w tym i dostrzegalny łatwo kierunek pracy sił Polsce wrogich? Im wyraźniej wkraczamy na drogę rozwoju swej mocy i wewnętrznej odbudowy, tym silniej działa dywersja, wiodąca do rozkładu, osłabienia, a przynajmniej opóźnienia konsolidacji Rzeczypospolitej.

Ze zgrozą widzimy czasem i Polaków, którzy nieświadomie idą na rękę tej dywersji.

W kształtowaniu ducha armii i narodu, w wychowaniu żołnierskim idea autorytetu Wodza Naczelnego odgrywa podstawową rolę.

Staje się ona wyrazem i symbolem najsilniej przenikającym do serc masy żołnierskiej, do serc szerokich mas w ogóle, co tworzą ów „naród pod bronią".

Wielkim dobytkiem, z którego ciągle dla dobra Polski czerpiemy — jest dzieło i imię zwycięskiego Wodza. Jest to kapitał jakim dziś nie dysponują tak szeroko inne armie.

Jak hasło obrony Państwa jest własnością całego narodu, tak dumą całego narodu jest postać Józefa Piłsudskiego. W imię najwyższego dobra nie dajmy niszczyć fundamentu, na którym opiera się duch i zdrowie naszych sił zbrojnych.

Każdy podkop, każdy zamach na ten autorytet, szczególnie zaś skierowany przeciw imieniu Józefa Piłsudskiego — jest uderzeniem w morale armii, najżywotniejszą, najpoważniejszą wartość dzisiejszej Polski.

Obowiązkiem nie tylko żołnierza, lecz każdego obywatela jest bronić z całą bezwzględnością tych wartości.

Ustawa o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego da niedwuznaczną wskazówkę, nakaże z całą surowością środków, którymi dysponuje Rząd, bronić i strzec jednego z najcenniejszych klejnotów skarbnicy ducha narodu.

Wierzymy, że zdrowy instynkt narodu nie zawiedzie i przynajmniej na tym odcinku szybko i sprawnie — świadomej, czy nieświadomej — dywersji położy kategoryczny kres. (Oklaski).

Natychmiastowe debaty

Bezpośrednio po przemówieniu ministra Kasprzyckiego został zgłoszony wniosek formalny, aby z uwagi na wyjątkowy charakter ustawy, oraz ze względu na to, że projektowany akt ustawodawczy jest jasny co do swej treści i nieskomplikowany z punktu widzenia prawnego, na podstawie art. 66 lit. b) regulaminu przystąpić do natychmiastowej rozprawy, bez odsyłania projektu do Komisji.

Wniosek ten przyjęto, uchwalając zarazem, aby referował tę sprawę

pos. Świdziński

który przemówił następującymi słowy:

Wysoka Izbo. Zdawaćby się mogło, że zbędna jest w Polsce jakakolwiek ustawa o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego. Czyny, życie Wielkiego Marszałka postawiły Go na wyżynie niedosięgalnej dla małości ludzkiej, bo niedosięgalnym dla wszelkiej małości jest człowiek, któremu naród umysłem pierwsze miejsce wśród największych przyznał, a sercem z jego szczątków relikwie narodowe uczynił. Jednak, jak cześć narodu polskiego i honor Rzplitej pod ochroną prawa się znajdują, bo taką jest twarda konieczność, tak samo imię Józefa Piłsudskiego pod szczególną ochroną znaleźć się musi. A to tym bardziej, że żyją jeszcze uprzedzenia, a nawet nienawiści ludzi małych, którzy wciąż nie rozumiejąc Józefa Piłsudskiego, nawet po śmierci Wskrzesiciela Polski uczucia całego narodu ośmielają się znieważać.

Projekt ustawy wniesiony przez Rząd, oddaje uczucia narodu do Wielkiego Marszałka pod szczególną ochronę prawa, wyodrębniając jako przestępstwo szczególne — uwłaczenie imieniu Józefa Piłsudskiego.

Wnoszę o przyjęcie projektu ustawy w brzmieniu, zaproponowanym przez Rząd.

Pojawiła się następnie poprawka posła Wymysłowskiego, aby karę z lat 5-ciu podwyższyć do 15-tu, wniosek ten jednak nie mógł być przyjęty do laski marszałkowskiej ze względów kodyfikacyjnych.

W głosowaniu przyjęto ustawę w drugim i trzecim czytaniu, po czym przewodniczący obradom Sejmu

wicemarszałek Schaetzel

stwierdził, że rządowy projekt ustawy o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałkak Polski, uchwalony został przez Izbę jednomyślnie, w drodze procedury specjalnej: Sejm przez swą uchwałę i sposób jej powzięcia dał wyraz temu, iż docenia wyjątkowy charakter tej ustawy (oklaski).

W obronie bezrobotnych ochotników wojennych

Interpelacja posła Zubrzyckiego w Sejmie

Poseł Andrzej Zubrzycki wniósł do Prezesa Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowskiego następującą interpelację:

W Dzienniku Ustaw Nr. 8/938 ogłoszone zostało Rozporządzenie Pana Ministra Spraw Wojskowych, wydane na zasadzie Ustawy z dnia 2 lipca 1937 r. „O zapewnieniu pracy i zaopatrzeniach uczestników walk o niepodległość" — ustalające listę formacyj zaliczonych do posiadających prawa korzystania z dobrodziejstw Ustawy.

Rozporządzenie to pomija całkowicie wszystkich tych, którzy w okresie powstawania naszego Państwa i tworzenia Armii Narodowej, oraz w okresie walk o ziemie polskie i granice Państwa, jak również w okresie gdy młode Państwo Polskie chwiało się pod ciosami przeważających sił armii czerwonej, a więc w okresie od listopada 1918 r. do ukończenia wojny w 1920 r. ochotniczo chwytali za broń, by przelać krew w walce o Wolność.

W ten sposób olbrzymia przeszło dwustu pięćdziesięciotysięczna rzesza ofiarnych, wysoce zasłużonych dla Niepodległości naszej Ojczyzny obywateli, znalazła się poza strefą działania Ustaw, wyróżniających i nagradzających uczestnictwo w walkach o niepodległość.

Większość państw zorganizowanych i biorących udział w wojnie światowej uznało zasługi swoich ochotników i opiera swój dalszy byt na ich bieżącej pracy u nas natomiast rzeczywistość dzisiejsza przedstawia się następująco:

Ochotnik wojenny nie został objęty Ustawą o Krzyżu i Medalu Niepodległości, gdyż w Ustawie tej powiedziano „Z wyjątkiem wojny polsko-rosyjskiej na terenie Polski".

Ochotnik wojenny nie ma żadnych praw do zatrudnienia przed tymi, którzy nic wspólnego z faktem wywalczenia i utrwalenia niepodległości bytu Państwa nie mieli.

Ochotnik wojenny nie ma miejsca w pragmatykach służbowych o ile chodzi o zwalnianie lub służbowe przeniesienia bez podania powodów.

Dziecko ochotnika wojennego nie ma prawa pierwszeństwa przy przyjmowaniu dzieci do Szkół Państwowych.

Wdowy i sieroty po b. ochotnikach wojennych nie mają praw do zaopatrzeń.

Ochotnik wojenny nie ma praw pierwszeństwa przy otrzymywaniu koncesji monopolowych, oraz przydziału ziemi przy parcelacji na ziemiach zachodnich i wschodnich, mimo, że ten właśnie element najbardziej tam byłby wskazany.

Jednym słowem ochotnik wojenny nie ma żadnych uprawnień i niczym nie została zadokumentowana jego wartość jako obywatela-patrioty.

A przecież szczególniej dziś w dobie pogotowia wojennego i gorączkowych zbrojeń, gdy w przyszłej wojnie udział wziąć musi cały naród i wygrana decydowaną będzie jego postawą moralną, każdy obywatel o zadokumentowanym w wysokim procencie patriotyzmu winien być stawiany za wzór reszcie społeczeństwa.

W stanie obecnym spośród dwustu pięćdziesięciu tysięcy b. ochotników około trzydziestu tysięcy cierpi kompletną nędzę materialną, nie mogąc nigdzie otrzymać zatrudnienia, pozostali zaś postawieni zostali wobec poczucia krzywdy, przez odmówienie im tytułu uczestnika walk o niepodległość.

Tysiące mogił rozsianych po wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej, tablice pamiątkowe we wszystkich polskich wyższych uczelniach i gimnazjach niech nauczą społeczeństwo młode, jak należy służyć Ojczyźnie. A stać się to może tylko wtedy, gdy czyny b. ochotników wojennych zostaną wyróżnione przez Państwo.

O ile mi jest wiadomym Związek b. Ochotników Armii Polskiej skupiający wszystkich wyżej wymienionych, działający na całym terenie Rzeczypospolitej zwracał się do Pana Premiera z odnośnym memoriałem w tej sprawie. Związek ten, z którym kilkakrotnie miałem możność się zetknąć, prowadzi bardzo szeroką akcję wychowawczą, odgrywa w Państwie szczególnie na terenach prowincjonalnych bardzo dużą rolę w pracach państwowo-twórczych i Związek ten moim zdaniem winien być przez Państwo użyty do zaszczepienia społeczeństwu ideologii ochotniczej, ofiarnej służby dla Państwa, jako ten w którym pracują obywatele-patrioci.

Na liście niepodległościowców ogłoszonej w omawianym wyżej Rozporządzeniu Pana Ministra Spraw Wojskowych na ostatnim miejscu figuruje Ochotnicza Legia Kobiet, która działała w tym samym okresie czasu, co i b. ochotnicy i z tego tytułu przyznane zostały im uprawnienia z tego zaś samego tytułu ochotników-mężczyzn w Rozporządzeniu pominięto.

Nie mogąc pogodzić się z faktem, by w chwili obecnej, a więc w chwili poprawiającej się koniunktury, w chwili budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego około 30.000 obrońców Ojczyzny, tych najmłodszych żołnierzy Józefa Piłsudskiego, pozostawało poza nawiasem życia, cierpiał głód i nędzę w wywalczonych ich krwią i trudem państwie.

Postanowiłem zapytać Pana Premiera:

Czy powyższy stan rzeczy jest Mu wiadomy?

Co Pan Premier zamierza uczynić, aby b. ochotnikom wojennym przyznane zostały te same prawa, które posiadają obecnie wszyscy inni niepodległościowcy?

Czy nie zechciałby Pan Premier wydać odpowiednich zarządzeń do zupełnego usunięcia bezrobocia wśród b. ochotników Armii Polskiej z lat 1918 — 1920.

Marszałek Śmigły-Rydz jako uczeń 7 klasy gimnazjum

w otoczeniu najmilszych wspomnień z Brzeżan

W owalach profesorowie Marszałka: Szafran, Steiner, dyr. Grzegorczyk, Baczyński, ks. Hochecker, katecheta rzym.-kat.

Obok widok na aleję lipową prowadzącą do Raju (miejscowość podmiejska, siedziba Potockich).

Poniżej słynny staw brzeżański.

U dołu ratusz brzeżański, w którym mieściło się w owych czasach gimnazjum. W narożnej sali zwykle odbywał się egzamin dojrzałości.



Domy pp. Praweckich — Widmanów i Uranowiczów, w których Marszałek po stracie rodziców znalazł ciepło rodzinne.

Profesorowie: Nacher, Paszczyński i katecheta gr.-kat. ks. Soniewicki.

Wszyscy ci profesorowie nie należą już do żyjących.

Pod portrecikiem fronton kaplicy zamkowej dobrze jeszcze utrzymanej.

U dołu starożytny zamek Sieniawskich, bardzo już zrujnowany.

Jest to użyczona nam łaskawie przez dyrektora Państw. Gimnazjum im. Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza w Brzeżanach p. Olszewskiego reprodukcja kartki z albumu, który młodzież tego zakładu wręczyła Panu Marszałkowi przed rokiem z okazji nadania gimnazjum Jego imienia. Daty 1898 — 1905 oznaczają lata, w których Edward Rydz uczęszczał do tego gimnazjum.

Ob. Śmigły-Rydz w gronie Brzeżańczyków z Pierwszej Brygady



Pan Marszałek w bluzie legionowej bez odznak siedzi w środku — dokoła towarzysze broni, pochodzący z rodzinnego miasta Marszałka Brzeżan — m. in. ob. Argasiński (4), dziś wiceminister poczt i telegrafów, bracia Szafranowie (2 i 6) z których jeden jest pułkownikiem, drugi majorem, ob. Piórecki (8), dziś major w st. sp., ob. Barzykowski Tadeusz (12), dziś kpt. inż.

Oryginał tego rzadkiego zdjęcia znajduje się w Muzeum miejskim m. Brzeżan i został nam łaskawie wypożyczony przez wiceburmistrza adw. Schüssla

Czy i jak wykonuje się ustawę o zatrudnieniu niepodległościowców

Mowa posła Dublasiewicza w Sejmie

Chciałbym dotknąć zagadnienia, które mnie, jako b. uczestnika walk o niepodległość i społecznika, specjalnie interesuje, a któremu p. referent nie poświęcił ani słowa w swoim sprawozdaniu na Komisji budżetowej Sejmu — **to jest sprawie zatrudnienia i zaopatrzenia niepodległościowców.**

Niewdzięczny ten temat, przy nastawieniu części społeczeństwa polskiego, a przede wszystkim ludzi z obozu stronnictwa narodowego i młodzieży spod znaku „Falangi" i t. p., dla których Polska, „przyszła na pierwszego" i którzy widzą w uczestnikach walk o niepodległość tylko nierobów luo ludzi z oddziału drugiego. Poruszam to dziś tylko w tym celu, ażeby uchwalona przez Sejm w dniu 2 lipca 1937 r. ustawa o zapewnieniu i zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość Państwa Polskiego nabrała rumieńców życia, została zrozumiana i wykonana przynajmniej w 90% przez przedsiębiorstwa i zakłady pracy, jak również dopilnowana w realizacji przez kompetentny w tym względzie Fundusz Pracy. Z życia codziennego bowiem wiemy, że honorowanie przepisów prawa w oPlsce w 100% jest niewykonalne, nawet jeśli chodzi o ustawę tak słuszną i nietrudną do wykonania jak wyżej cytowana.

Genezą powstania tej ustawy jest życzenie Marszałka Piłsudskiego, zakomunikowane dzisiejszemu P. Premierowi w 1933 r., jako II. Wiceministrowi Spraw Wojskowych, o konieczności zatrudnienia bezrobotnych legionistów, peowiaków, i innych niepodległościowców. B. premier Prystor w jednym ze swoich okólników zalecił instytucjom i przedsiębiorstwom państwowym przyjmowanie na wolne miejsca niepodległościowców, posiadających kwalifikacje, przy czym został stworzony referat legionowy przy II Wiceministrze Spraw Wojskowych, a później powstało biuro Opiekuna Głównego z P. Premierem Składkowskim jako Głównym Opiekunem na czele.

Od 1 czerwca 1936 r. do 31 grudnia 1937 Opiekun Główny zatrudnił 2271 b. uczestników walk o niepodległość oraz członków ich rodzin w urzędach i przedsiębiorstwach państwowych, poza tym zatrudnił pewną ilość b. uczestników walk o niepodległość przy pracach sezonowych.

Bezpośrednio po objęciu szefostwa Rządu, naskutek interwencji Opiekuna Głównego, otrzymało stabilizację poza zwykłą koleją 1471 osób, tudzież awansowano 1355 osób spośród b. uczestników walk o niepodległość.

Stabilizację i awans otrzymali przeważnie najniżsi funkcjonariusze (poza normalnymi awansami), najwięcej stabilizowano i awansowano b. uczestników walk o niepodległość w resorcie Ministerstwa Komunikacji, oraz Ministerstwa Poczt i Telegrafów.

W Rajczy otworzono schronisko dla b. uczestników walk o niepodległość na podstawie zarządzenia z dnia 10 lutego 1936 r. w ramach pensjonatu. Utrzymanie w schronisku jest bezpłatne. Schronisko to posiada przeszło 100 łóżek. Przyjmowani do schroniska są b. uczestnicy walk o niepodległość, jedynie mężczyźni, bezrobotni, niżsi funkcjonariusze państwowi, względnie pracownicy fizyczni.

Do Hotelu legionowego w Warszawie, który posiada 47 łóżek, Opiekun Główny kieruje bezrobotnych b. uczestników walk o niepodległość, będących w okresie poszukiwania pracy, a nie mających żadnych środków utrzymania. Opiekun Główny za pośrednictwem swojego biura ułatwia pracę i pomaga przy uzyskiwaniu zaopatrzeń z tytułu Krzyża Niepodległości dla b. uczestników walk o niepodległość, względnie ich rodzin.

Bezpośrednio po objęciu szefostwa Rządu, Opiekun Główny wszczął akcję zapewnienia pracy b. uczestnikom walk o niepodległość, pozbawionym jakichkolwiek źródeł utrzymania. Na podstawie jego okólników, warunki przyjmowania do służby państwowej dla b. uczestników walk o niepodległość są złagodzone, zaś zwalnianie ze służby państwowej osób, posiadających zasługi niepodległościowe, jeżeli ma być dokonane bez prośby z ich strony i na podstawie orzeczenia dyscyplinarnego, wymaga uprzedniej zgody Prezesa Rady Ministrów. Okólniki Pana Premiera idą w tym kierunku, że osoby o zasługach niepodległościowych, skierowane do zatrudnienia, winny być przyjmowane w tempie przyspieszonym, a w razie niemożności zatrudnienia, dokumenty ich winny być zwrócone w szybkim tempie.

Przedstawiając powyższy stan pomocy b. uczestnikom walk o niepodległość, składam z tego miejsca Panu Premierowi jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Ponieważ napływ podań niepodległościowców o zatrudnienie był bardzo duży a możliwość zatrudnienia ich w instytucjach państwowych licznie mała — trzeba było szukać innego sposobu wyjścia i załatwienia tego problemu. Poseł Piechoczek, jak również Rząd wnieśli w końcu 1936 r. do laski marszałkowskiej projekty ustaw o zatrudnieniu i zaopatrzeniu b. uczestników walk o niepodległość, które to projekty przepracowane zostały w jedną ustawę, obowiązującą z dniem 2 lipca 1937 r. Przy realizacji jej już dziś Wojewódzkie Biura Funduszu Pracy napotykają na duże trudności, gdyż szereg przedsiębiorstw i zakładów pracy stara się tę ustawę obejść.

Jak mi wiadomo, pewne firmy proszą o przysyłanie im tylko pracowników wykwalifikowanych, chociaż ustawa o tym nic nie mówi, np.: ślusarzy-szyniciarzy lub tokarzy-formiarzy, albo ślusarzy-mechaników — wiedząc z góry, że takich bezrobotnych niepodległościowców jest mało, a gdyby nawet byli, to na pewno, z braku odpowiednich fachowców w tej dziedzinie, znaleźliby pracę bez powoływania się na ustawę.

Pewna wielka firma przemysłowa branży metalurgicznej, już po wejściu w życie ustawy i rozporządzenia wykonawczego, prosi o niekierowanie do niej uczestników walk o niepodległość z powodu braku wolnych miejsc, ewentualnie tylko po uprzednim porozumieniu się z władzami wojskowymi, zrzucając tym sposobem z siebie całkowitą odpowiedzialność na władze wojskowe, zainteresowane częściowo w jej produkcji.

To samo tyczy się i pracowników umysłowych, np. pewna firma z kapitałem zagranicznym w Warszawie chce przyjąć zgodnie z ustawą pracowników umysłowych, ale prosi, ażeby przysłać jej kandydatów, znających język angielski i stenografię (inna może zażądać pracowników niepodległościowców z językiem chińskim), czyli znów sprawę przyjęcia bezrobotnych niepodległościowców czyni nierealną, zaś postępowanie swe każe traktować jako bierny opór wobec ustawy.

Podobny stan rzeczy tłumaczy, dlaczego w samej Warszawie od czasu ukazania się ustawy, mimo, niewątpliwych wysiłków Funduszu Pracy i dobrej woli niektórych przedsiębiorstw (Mirków), zostało zatrudnionych dotychczas zaledwie około 120 osób, podczas gdy prawie dwa razy tyle jest zarejestrowanych bez pracy. A ilu jeszcze się nie zarejestrowało lub zgłosiło się o pracę gdzie indziej?

Jeśli chodzi o instytucję prawnopubliczne, to gmina żydowska w Warszawie zatrudnia kilku niepodległościowców i odmawia przyjęcia Żydów, odznaczonych Krzyżami i Medalami Niepodległościowymi z powodu nie posiadania na ten cel kredytów i zatwierdzono budżetu na cały rok przez Komisariat Rządu.

Odnosi się to do wszystkich instytucji samorządu terytorialnego, oraz mających charakter publiczno-prawny i zatwierdzone stałe etaty, a z braku kredytów nie mogących zatrudnić kierowanych do ich uczestników walk o niepodległość.

Zapytuję i proszę Pana Ministra o wskazanie, w jaki sposób rzeczone instytucje mają wykonać ustawę z dnia 2 lipca 1937 r.?

Przejdę teraz do pracowników zatrudnionych w instytucjach i przedsiębiorstwach państwowych i traktowania ich.

*

Mam przed sobą memoriał b. członków Polskiej Organizacji Wojskowej do P. Ministra Komunikacji z listopada 1937 r., w którym między innymi podkreślają, że: „okres prac niepodległościowych oraz walk o utrwalenie granic Ojczyzny nie pozwolił najszerszym rzeszom peowiackim na uzyskanie pełni studiów w szkołach średnich zawodowych lub wyższych, gdy w tym czasie poważny odłam społeczeństwa grupował się w związki zawodowe i organizacje polityczne, przez które stabilizował swoje życie niezwracając zasadniczej uwagi na umocnienie z zewnątrz zrębów Państwa".

„Pracownicy ci przez same doświadczenie życiowe i wyrobienie społeczne wyrównali brakujący im poziom przedstawiają sobą element twórczy zasługujący na poparcie w posunięciach w hierarchii urzędniczej, lecz pomimo to mają zamkniętą drogę do awansu i zajmowania hierarchicznie wyższych stanowisk, ponieważ na przeszkodzie stał im brak cenzusu, lub świadectw zawodowych. Z uwagi na to, że pobudki, dla których porzucali oni swoją karierę zawodową w całym okresie walk niepodległościowych, były wyższe, aniżeli chęć robienia kariery, memoriał ten zasługuje na poparcie, bowiem o nic więcej nie prosi jak tylko o to, co otrzymali inni pracownicy, nie, niepodległościowcy".

Autorowie memoriału zwracają się z prośbą do Pana Ministra o znowelizowanie rozporządzenia Ministra Komunikacji z dnia 21 stycznia 1925 r. nr 405/2/25 o ujednostajnieniu stanowisk względnie tytułów służbowych na kolejach państwowych (dz. urz. M. K. z dnia 12 marca 1925 r. Nr. 2) przez wprowadzenie do ogólnych przepisów zacytowanego rozporządzenia odnośnych postanowień, zmierzających do odstąpienia od warunków cenzusu i wymaganych egzaminów służbowych, by tą drogą usunąć tę różnicę, mimowoli dotykającą niepodległościowców, ażeby zostali równomiernie potraktowani z tymi, którzy w tym czasie pracowali na własną korzyść.

Peowiacy podkreślają z całą świadomością, że obce im są jakiekolwiek przywileje i prac swych niepodległościowych nie zamierzają dyskontować, lecz proszą tylko o przyznanie tych praw, z których korzystają pozostali pracownicy, umiejący sprytnie we właściwym czasie wykorzystć koniunkturę, pomijając fakt, że pracownicy ci obecnie posiadają uposażenie niejednokrotnie wyższe od pracowników niepodległościowców o trzy a nawet cztery grupy. Dotyczy to i innych resortów państwowych.

*

Skoro jesteśmy przy tym resorcie, chce nadmienić, że bardzo wielu niepodległościowców pracuje w charakterze robotników, pobierając dwa złote z groszami za przepracowaną dniówkę i po kilku latach pracy nie mogą awansować na stałodziennie płatnych.

Dalej otrzymałem w styczniu b. r. odpis pisma do Pana Premiera, że Izba Skarbowa w Grudziądzu odebrała kilku wdowom po b. uczestnikach walk o niepodległość w P. O. W. koncesje na detaliczną sprzedaż wyrobów monopolu tytoniowego, pozostawiając to prawo inwalidom wojennym, wdowom i sierotom po ich.

Mógłbym przytoczyć bardzo wiele takich przykładów, ale niechcę zabierać Wysokiej Izbie drogocennego czasu.

Chcę jeszcze tylko podkreślić sposób traktowania b. uczestników walk o niepodległość przez Dyrekcje Lasów Państwowych, w których najtrudniej jest umieścić bezrobotnego niepodległościowca, a w stosunku do zatrudnionych, lecz niewygodnych z tych lub innych względów przeprowadzane są dochodzenia przez inspektorów w skandaliczny sposób.

Niesłuszne zwalnianie pracowników niepodległościowców, wbrew przytoczonemu przeze mnie okólnikowi premiera Składkowskiego i bez uzyskania na to zgody, jest na porządku dziennym.

Ostatnio rozwiązano stosunek służbowy w trzech wypadkach w Polskim Instytucie Rozrachunkowym, a już cudów dokonuje p. Korybut Daszkiewicz w Radzie Handlu Zagranicznego przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu, który skierowanym pracownikom z wyższym wykształceniem proponuje od 150.— do 200.— zł. miesięcznie, licząc na to, że dobrowolnie się zrzekną, podczas gdy maszynistce płaci znacznie więcej, a płace są tam wysokie.

Muszę jeszcze zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to, że w wielu instytucjach państwowych pracownicy, idąc służbowo lub we własnych sprawach do naczelnika lub dyrektora, zdejmują Krzyże i emblematy niepodległościowe, aby nie drażnić ich widokiem owych wysoko postawionych osób.

Zdarzają się coraz częściej wypadki, że panowie ci... (Minister Kościałkowski: w jakim resorcie)? w Głównym Urzędzie Statystycznym Panie Ministrze na powołanie się przez niepodległościowców na swoje zasługi w pracy niepodległościowej i w wojsku spotykają się z odpowiedzią: Kto Pana prosił tam wstępować, mógł pan nie chodzić, to miałby lepiej, a szczytem perfidii było już powiedzenie jednego z młodych inspektorów Ministerstwa Skarbu, przeprowadzającego rewizję w Urzędzie Skarbowym w Kutnie, do kawalera Virtuti Militari i Krzyża Walecznych: „Wiedziałem, jak bohatera wojny, mam wykończyć".

Zapytuję, czy panowie ci, którzy dzięki akcji niepodległościowców i b. wojskowych piastują te wysokie stanowiska, mogą na nich pozostać?

Ponieważ nad wykonaniem ustawy i rozporządzenia czuwa P. Minister Opieki Społecznej i Dyrektor Funduszu Pracy, proszę p. Ministra o zwrócenie uwagi na § 8 rozporządzenia wykonawczego, żeby kwalifikacje tych pracowników nie stały na przeszkodzie do zatrudniania ich przez zakłady pracy, jak również i wysokość płac nie była niższa, niż innych pracowników, tam zatrudnionych. Następnie:

1) aby kierownikami referatów zatrudnienia niepodległościowców byli tylko b. uczestnicy walk o niepodległość, którzy te sprawy bliżej znają i podchodzą do niej z sercem a nie biurokratycznie;

2) aby w stosunku do opornych przedsiębiorców, stawiających bierny opór, stosowano bezwzględnie artykuł 16 ustawy o karach, oraz aby inspektorzy pracy zwracali baczną uwagę na wykonanie tej ustawy;

3) aby przy pomocy finansowej Ministerstwa Opieki Społecznej Ministerstwa Spraw Wojskowych, Organizacyj niepodległościowych i społecznych, dla których los sierot po niepodległościowcach, lub takich ludzi zasłużonych wykolejonych życiowo i niezdolnych do żadnej pracy nie jest obojętny — powstały sierocińce;

4) aby przy parcelacji majątków wzięto pod uwagę i oddano pierwszeństwo chłopom niepodległościowcom, posiadającym małe i karłowate gospodarstwa rolne;

5) aby biuro Opiekuna Głównego przeszło na etat Państwa i urzędowało przy Prezydium Rady Ministrów.

Na zakończenie — niezależnie do poruszonych przeze mnie zagadnień w sprawie ustawy i luk w rozporządzeniu wykonawczym, umożliwiającym obejście tej ustawy, dotknąć muszę rzeczy jeszcze może boleśniejszej a mianowicie losu osób które już doznały dobrodziejstw tej ustawy i pracują. Nie wolno nam zamykać oczu na prawdę i owijać rzeczy w bawełnę.

Jest faktem niespornym, że gros zatrudnionych niepodległościowców znajduje się w sytuacji nie o wiele lepszej, niż w okresie bezrobocia. Zarabiają marnie przeważnie w granicach od 100 do 200 zł. A przecież nazywa się, że są zatrudnieni i że wobec nich Państwo spełniło swój obowiązek i pomyśleć że ludzie ci muszą milczeć, nie wolno im narzekać, bo przecież mają pracę i przy uzyskaniu jej okazano im pomoc.

Zapytuję, czy podobny stan rzeczy w stosunku do ludzi, wobec których naród zaciągnął zobowiązanie, godzi się uznać za zadawalniający?

Dążeniem naszym winno być zapewnić tej garstce ludzi skromny dobrobyt i życie bez większych trosk codziennych.

Proszę Pana Ministra, by rozważanie moje w stosunku do niepodległościowców dalej kawalerów Krzyża Walecznych, dziś niestety całkowicie zaniedbanych, oraz ochotników Wojsk Polskich z lat 1918 — 1920, wziął gorąco do serca, by w historii Rzeczypospolitej Polskiej nie znalazła się nigdy karta, że Państwo i społeczeństwo zapomniało i zasługi ich nie doceniło.

Nie wolno nam zapominać, że weksel in blanco, wystawiony przez naród, nie został jeszcze spłacony.

Wzmocnienie wiary w stałość praw nabytych

Naprawienie krzywdy emerytom „zaborczym"

Aktualna w ciągu ostatnich dwóch lat sprawa zaopatrzeń emerytalnych wykazała niewłaściwe pojęcie t. zw. emerytur zaborczych.

Za emeryta zaborczego — gdybyśmy chcieli trzymać się tego niewłaściwego terminu, — można uważać tego obywatela, który jeszcze przed odrodzeniem się naszej Rzeczypospolitej przeszedł w stan spoczynku.

A przecież dekret z listopada 1935 r. jak również uchwalona w roku bieżącym przez ciała ustawodawcze ustawa mówiąc o tych obywatelach, którzy w Państwie Polskim bądź jako urzędnicy państwowi, bądź jako zawodowi wojskowi przeszli w stan spoczynku.

Gdy w listopadzie 1918 roku rozpoczęliśmy budowę własnego aparatu państwowego i wojska, kadrą nie mógł być wyłącznie młody element, lecz doświadczeni urzędnicy państwowi i zawodowi wojskowi.

Tym też tłumaczyć należy, okoliczność, że większość odchodzących w stan spoczynku urzędników część swej służby pełniła na ziemiach polskich, lecz pod rządami zaborczymi.

Jak wiadomo, dekret z listopada 1935 roku zaliczalność tych lat służby zmniejszył o ¼, obecna zaś ustawa tę nieuzasadnioną różnicę likwiduje.

Ponieważ na pokrycie tej likwidacji pod względem budżetowym wymagana była kwota 12 milionów zł, których uzyskanie natrafiało na trudności budżetowe, nałożono na wszystkich emerytów dodatkową opłatę emerytalną w wysokości 4% otrzymywanego uposażenia emerytalnego. Opłata ta zmniejszana będzie co rocznie o 1% czyli że w przeciągu czterech lat przestanie obowiązywać.

Ponieważ wszyscy emeryci skorzystają równocześnie z częściowego uchylenia podatku specjalnego, opłata ta nie będzie zbyt wielkim ciężarem dla emerytów, liczne zaś rzesze emerytów dotkniętych dekretem z listopada 1935 roku od dnia 1 lipca 1938 otrzymają zaopatrzenie emerytalne według dawnych wymiarów.

Ta korzystna decyzja parlamentu uzależniona była od zgody Rządu, a przede wszystkim wicepremiera Kwiatkowskiego i wspólny ten krok oznacza, że zrozumienie tego problemu, było należyte zarówno w Rządzie, jak i w parlamencie.

Zaznaczyć należy, że korzystne załatwienie tej sprawy uległo zwłoce z powodu rozbieżnego stanowiska w organizacjach emerytów i dopiero gdy decyzję powzięto kierując się przesłankami rzeczowymi i budżetowymi, znaleziono możliwość pomyślnego załatwienia tej kwestii.

Oprócz pieniężnego zaopatrzenia emerytalnego, żywe zainteresowanie wzbudziła sprawa art. 25 określającego zależności emerytury od pracy zawodowej.

Według projektu sejmowego emerytura miała ulec zawieszaniu, jeżeli emeryt na jakiejkolwiek posadzie czy rządowej czy prywatnej zarabia ponad 400 zł. miesięcznie.

Senat odrzucił ten projekt, pozostawiając dotychczasowe brzmienie art. 25. Emeryt może więc zajmować posady prywatne, bez jakichkolwiek ograniczeń, w razie zaś zajmowania posady rządowej samorządowej lub w instytucji prawa publicznego, suma emerytury i miesięcznych poborów nie może przekraczać 150% ostatniego uposażenia w służbie stałej.

Poprawka została przez Sejm przyjęta, wobec czego stwierdzić trzeba, że nowa ustawa o zaopatrzeniu emerytów zawiera postanowienia korzystne, a główna jej wartość polega na całkowitym zniesieniu różnicy nie uzasadnionej i krzywdzącej zarówno pod względem materialnym jak i moralnym.

Z ustawy tej winni być zadowoleni nie tylko emeryci, ale urzędnicy i zawodowi wojskowi, gdyż wzmocniona została zasada ustawodawstwa emerytalnego i wiara w stałość praw nabytych.

Edwin Wagner.
poseł na Sejm.

Podwyższenie uposażenia kapitanów po 9 latach

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 16 bm. uchwaliła projekt ustawy w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 października 1933 o uposażeniu wojska i marynarki wojennej.

Najistotniejszą zmianą, jaką proprojekt wprowadza, jest przepis następujący:

„Uposażenie oficerów w stopniu kapitana (rotmistrza, kapitana marynarki) zwiększa się po upływie pierwszych 9 lat służby w tym stopniu o 45 zł.".

W dalszych przepisach nowela nie dopuszcza do jednoczesnego pobierania owej kwoty 45 zł. i dodatku wyrównawczego, przysługującego tym oficerom, którzy według dawnej ustawy uposażeniowej posiadali odpowiednio wysoki szczebel uposażenia). W przypadku uzyskania przez oficera w stopniu kapitana (rotmistrza, kapitana marynarki), pobierającego dodatek wyrównawczy, prawa do zwiększonego o 45 zł. uposażenia, traci on prawo do pobierania dodatku wyrównawczego, jeżeli dodatek ten jest niższy od kwoty 45 zł; w przeciwnym razie zachowuje on prawo do pobierania dodatku wyrównawczego w całości, natomiast nie może otrzymywać kwoty 45 zł.



Odgłosy wojny polsko-bolszewickiej

Tadeusz Teslar: Propaganda bolszewicka podczas wojny polsko-rosyjskiej 1920 r.". Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy. Warszawa 1938. 304 str. Cena zł. 7.25:

W okresie wzmożonej akcji rewolucyjnej Sowietów w państwach zagranicznych — zagadnienie propagandy bolszewickiej nabiera specjalnej ostrości Słusznie zatem, że opinia polska powinna być bardzo czuła na wszelkie zmiany taktyki Kominternu. Pierwszym krokiem samoobrony społecznej musi być podniesienie uświadomienia politycznego wszystkich obywateli. Wśród licznie pojawiającej się literatury antybolszewickiej i antysowieckiej czołowe miejsce zajmują prace Jana Otmara Bersona oraz prace Tadeusza Teslara.

Ten ostatni autor ogłosił obecnie cenne studium p. t.: „Propaganda bolszewicka podczas wojny polsko-bolszewickiej 1920 r.". Dzieło to obejmuje swą treścią szereg zagadnień, które w oparciu o doświadczenia historyczne z czasów wojny 1920 roku, stanowią aktualną podstawę i odskocznię do przeciwdziałania propagandzie bolszewickiej Gdzież bowiem, jak nie podczas zbrojnych zapasów Sowietów z Polską państwo Lenina uczyło się zastosowania taktyki propagandy rewolucyjnej?

Teslar wychodząc z założenia, że historyczna retrospekcja wysiłków bolszewickich w kierunku wywołania rewolucji w Europie, a w pierwszym rzędzie w Polsce, najlepiej zobrazuje możliwości i formy agitacji komunistycznej, wydobył w swej książce na światło dzienne mnóstwo nieznanych lub zapomnianych materiałów, świadczących o organizacji propagandy bolszewizmu i o formach urabiania opinii społecznej. Niezmiernie ciekawy rozdział o radach delegatów robotniczych wprowadza czytelnika w tajniki propagandy politycznej realizowanej w Polsce. Sensacyjne szczegóły z historycznego posiedzenia Rady Moskwy o wojnie z Polską (5.V.1920) w warunkach naszej współczesności budzą żywe refleksje. Ogromną dziś wartość posiada ta część książki Teslara, w której autor przytacza obrazowo syntezę opinii bolszewickiej o naszym państwie, przeznaczonym do zsowietyzowania jako prowincja federacji rosyjskiej.

W zwierciadle pracy autora znajdujemy bogaty i znieznany materiał informacyjny, jaki propagandziści sowieccy dostarczali czerwonej armii, społeczeństwu sowieckiemu, komunistom polskim i ludności w okupowanej części kraju na temat Polski, aby ją po takim „zrozumieniu" łatwiej pochłonąć.

Mało znane zagadnienie propagandy bolszewickiej jako współdziałania operacyjnego czerwonej armii autor opracował wyczerpująco i niezmiernie interesująco.

Specjalny rozdział autor poświęca sprawie rządu Marchlewskiego w Polsce i jego polityce rolnej. Pracę Teslara kończy rozdział o ośrodkach technicznych propagandy bolszewickiej. Wartość dzieła „Propaganda bolszewicka podczas wojny polsko-rosyjskiej 1928 r." podnosi fakt, że historyczne ujęcie daje czytelnikowi bogaty materiał instrukcyjny do aktualnej walki z bolszewizmem.

Książka Teslara jest doprawdy sensacją polityczną w oprawie naukowej. Zasługuje ona na uwagę zarówno cywilnego społeczeństwa jak i wojska, tym bardziej, że propaganda — ten nowy rodzaj broni—nabiera coraz większego znaczenia w całokształcie zagadnień obrony państwa i prowadzenia wojny.

ODDZIAŁY OBRONY NARODOWEJ

Nowoczesna wojna wymagać będzie udziału w niej nie tylko wojska stałego, ale i całego narodu wraz z jego zasobami moralnymi i materialnymi; wezmą w niej udział wszyscy obywatele zdolni do noszenia broni, a o jej wyniku decydować będzie prócz wyposażenia armii stopień przysposobienia wojskowego całej ludności.

Celem pogłębienia przygotowania wojskowego obywateli Państwa, Pan Minister Spraw Wojskowych powołał do życia oddziały wojskowe o specjalnym charakterze pod nazwą Obrony Narodowej.

Oddziały Obrony Narodowej są jedną z form realizacji rzuconego przez Naczelnego Wodza hasła „Naród pod bronią".

Warunki finansowe Państwa i szereg innych przyczyn nie pozwalają na zwiększenie stanu liczbowego armii stałej w takim stopniu, jak tego wymaga bezpieczeństwo Państwa. Aby temu zaradzić M. S. Wojsk szuka rozwiązań na innej drodze. Wyrazem tego są nowoutworzone oddziały Obrony Narodowej.

Oddziały Obrony Narodowej są wojskiem o ścisłym tego słowa znaczeniu, posiadają tylko inną „tańszą" strukturę organizacyjną. Zorganizowano na zasadach terytorialności nie są skoszarowane. Żołnierze zaliczeni do Obrony Narodowej pozostają w swoich mieszkaniach, przy swoich warsztatach pracy a w oddziałach Obrony Narodowej zbierają się tylko na zarządzone ćwiczenia.

Służba wojskowa w oddziałach Obrony Narodowej polega na krótkotrwałych, dorywczych ćwiczeniach jedno i kilkudniowych, których łączny czas trwania w ciągu roku nie przekroczy 30 dni.

Do służby w tych oddziałach powoływani są ochotnicy przedpoborowi przeszkoleni w przysposobieniu wojskowym oraz z poboru oficerowie, podoficerowie i szeregowcy rezerwy i kombatanci z historycznych wojskowych związków federacyjnych.

W założeniu organizacyjnym użycie oddziałów O. N. opiera się na ich dużej sprawności alarmowej i natychmiastowej gotowości bojowej. Powołanie żołnierzy O. N. na ćwiczenia odbywa się przeważ w sposób alarmowy tak, że żołnierz O. N. wprost z warsztatu pracy idzie na zbiórkę.

Odmienne i trudniejsze warunki pracy w oddziałach O. N. oraz specjalny charakter służby w tych oddziałach stawiają żołnierzom Obrony Narodowej szczególnie wysokie wymagania pod względem moralnym i dyscypliny. Surową dyscyplinę armii stałej skoszarowanej zastąpić musi w oddziałach O. N. przede wszystkim dobra wola i głębokie poczucie żołnierskiego i obywatelskiego obowiązku. Dlatego przy powoływaniu do służby w Obronie Narodowej przeprowadza się ścisłą selekcję kandydatów.

Żołnierze Obrony Narodowej otrzymują całkowite umundurowanie i oporządzenie wojskowe, które przechowują u siebie w domu i w tym umundurowaniu obowiązani są stawić się na każde wezwanie przełożonych. Na kołnierzach kurtek i płaszczy żołnierze O. N. noszą oznaki biało-czerwone w kształcie rombu oraz przy czapce w ubiorze garnizonowym (wyjściowym) ozdobny sznurek biało-czerwony z chwaścikiem.

W czasie ćwiczeń w oddziałach O. N. otrzymują wyżywienie i wynagrodzenie pieniężne jak w wojsku stałym.

Praca w oddziałach O. N. jest już w pełnym toku. Dotychczas osiągnięto wyniki ich pracy w okresie zaledwie kilku miesnięcy rokują jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

Społeczeństwo polskie bardzo życzliwie przyjęło oddziały Obrony Narodowej, dając tym wyraz że rozumie i docenia znaczenie tej akcji. Charakterystycznym tego objawem są fakty, że w wielu miejscowościach, gdzie tych jeszcze nie ma, społeczeństwo występuje z prośbami o utworzenie takich oddziałów, deklarując gotowość całkowitego ich umundurowania i wyekwipowania na swój koszt. Mamy szereg dowodów ofiarności społeczeństwa na uzbrojenie i zaopatrzenie oddziałów Obrony Narodowej. W tym względzie M. S. Wojsk liczy na dalszą pomoc i ofiarność społeczeństwa na potrzeby oddziałów O. N, które z normalnego budżetu wojska nie mogą być w całości zaspokojone. Świadczenia społeczne na rzecz oddziałów Obrony Narodowej traktowane są jako świadczenia na F. O. N.

Drugim zagadnieniem mającym zasadnicze znaczenie dla żywotności i dalszego rozwoju tych oddziałów jest sprawa zabezpieczenia pracy oraz zarobków za dnie ćwiczeń żołnierzom Obrony Narodowej i w tym kierunku zwracamy się z apelem do społeczeństwa o pomoc i poparcie. Chodzi o to, aby żołnierze O. N., którzy nie mają pracy mogli ją otrzymać na miejscu, gdyż to jest warunek ich dyspozycyjności, a ci którzy pracę posiadają, by jej nie utracili z racji przynależności do Obrony Narodowej, która może być niewygodną dla pracodawcy, bo odrywa pracownika od warsztatu pracy. Wreszcie chodzi i o to, aby pracownikowi, opuszczającemu pracę raz w miesiącu dla ćwiczeń w oddziałach O. N. pracodawca nie potrącał zarobku za ten dzień, albowiem otrzymywany żołd i wyżywienie za dzień ćwiczeń nie zrównoważy żołnierzowi utraconego zarobku, a większość z nich ma na utrzymaniu rodziny.

Z uznaniem i z wdzięcznością należy podkreślić, że wielu obywateli odniosło się przychylnie do tej sprawy i straty, jakie w ten sposób ponoszą potraktowało jako pewnego rodzaju świadczenia na F. O. N. Należy się więc spodziewać, że i inni obywatele zatrudniający u siebie żołnierzy Obrony Narodowej uczynią to samo w imię dobra wspólnego jakim jest nasza Armia

Zaciąg ochotniczy do wojska

Na podstawie art. 70 i 71 ustawy o powsz. obow. wojsk. (Dz. U. R. P. Nr 60/33, poz. 455) oraz par. 313 ustęp 1 rozp. wykon. (Dz. U. R. P. Nr 83/34, poz. 757) ogłoszono zaciąg ochotniczy do czynnej służby wojskowej na następujących warunkach:

1) Do czynnej służby wojskowej w wojsku i w marynarce wojennej w charakterze ochotników mogą zgłaszać się w roku 1938 mężczyźni urodzeni w latach 1918, 1919 i 1920, którzy nie posiadają warunków do skróconej czynnej służby wojskowej z art. 51 ustawy.

Ochotnicy ci mogą być przyjęci do wojska, marynarki wojennej i K. O. P. na następujących warunkach:

a) O ile posiadają wykształcenie ukończonych co najmniej 4 klas (oddziałów) szkoły powszechnej:

do piechoty, do piechoty i do kawalerii KOP, do artylerii, do łączności, do marynarki wojennej.

b) O ile posiadają wykształcenie ukończonych co najmniej 7 klas (oddziałów) szkoły powszechnej: do broni pancernej, do lotnictwa, do saperów, do saperów KOP.

Ponadto warunkiem przyjęcia do służby ochotniczej dla wszystkich kandydatów bez cenzusu jest złożenie zobowiązania do pozostania w wojsku lub KOP. na 1 rok w charakterze nadterminowych, a w marynarce wojennej na dwa lata.

2) Podania o przyjęcie w charakterze ochotników należy składać do właściwej PKU. zasadniczo do dnia 1 maja 1938.

Ochotnicy, którzy stawali już w latach poprzednich przed komisją pob. jednak zostali zdyskwalifikowani do służby wojskowej, mogą ubiegać się ponownie o przyjęcie w charakterze ochotników o ile odpowiadają warunkom zaciągu ochotniczego.

Ochotnicy mają prawo wyboru rodzaju wojska, marynarki wojennej, lub KOP. w ramach określonych w pkt. 1 a) i b) niniejszego rozkazu. Prawo wyboru formacji ochotnikom nie przysługuje. Jedynie ochotnicy do mar. woj. mogą wyrazić życzenie odbycia służby we flocie w Gdyni lub we flotylli rzecznej w Pińsku. Wybór ten jest tylko orientacyjny i ostateczna decyzja zależy od władz mar. woj.

Wielki dzień Polaków w Rzeszy Niemieckiej

W Berlinie bawił na Kongresie Polaków z Niemiec jako gość poseł Jan Walewski, który dzieli się z nami swymi wrażeniami:

*

Przyznaję się ze skruchą, że jadąc w charakterze gościa na I Kongres Polaków w Berlinie w dniu 6 marca — żywiłem w duchu pewne obawy, czy aby inicjatorzy tak wielkiego zjazdu zdadzą egzamin ze swych zdolności organizacyjnych. Ileż to razy bowiem w kraju — człek będąc na tych czy innych zjazdach, kongresach, lub pożal się Boże! t. zw. „akademiach" patrzył tkliwie i rzewnie na ich organizatorów, myśląc równocześnie z rozpaczą w sercu, kiedy się ta tępa piła skończy. Obawy okazały się płonne. Kierownicy Związku Polaków w Niemczech, o których wiedzieliśmy, że są gorącymi patriotami, zahartowanymi w walce, — okazali się również świetnymi organizatorami, przed którymi czoła pochylić należy. Technika Kongresu budziła podziw,

*

Dnia 3 grudnia ub. r., w Zakrzewie, siedzibie prezesa Związku Polaków w Niemczech, ks. dr Bolesława Domańskiego, zapadła decyzja o zwołaniu kongresu. Było to właśnie w ten sam dzień i o tej samej godzinie, kiedy to w tym samym miejscu 15 lat temu wstecz — powołano do życia Związek Polaków w Niemczech. Piętnaście lat nieustannej walki o polskość, walki zaiste ponad miarę i siły ludzkie w warunkach niesłychanie ciężkich. Kilkanaście lat ówczesnych rządów niemieckich, mieniących się być rządami liberalno - demokratycznymi były w stosunku do ludności polskiej w Niemczech jednym pasmem prześladowań i udręczeń. Jakże się musiał radować Bismarck, gdy patrzał na usiłowania swych „liberalnych" następców.

A polska ludność przetrwała. Jak stary, królewski dąb od wieków na swej ojcowiźnie wyrosły i zasiedziały. Dziś w zmienionych warunkach politycznych zebrali się przedstawiciele tej ludności potężną gromadą w Berlinie. Deklaracje rządu polskiego i niemieckiego z 5 listopada 1937 r. stworzyły nowe podstawy i warunki, którymi oba wielkie, sąsiadujące ze sobą państwa zamierzają się kierować w odniesieniu zarówno do polskiej ludności w Niemczech, jak i niemieckiej w Polsce. Półtora miliona licząca ludność polska w Rzeszy czeka... Czeka praktycznego zrealizowania zasad listopadowej deklaracji. Czeka — by wielkie i słuszne słowa kanclerza Niemiec Adolfa Hitlera nabrały rumieńców życia w codziennym działaniu całej maszyny państwowej, by treść i duch tych słów kanclerskich wyszły poza mury pałacu kanclerskiego, by dotarły one do każdego urzędnika, nauczyciela, policjanta niemieckiego. Lud polski czeka. Ten lud, który pragnie być i jest lojalny w stosunku do państwa swego zamieszkania, ale który ma zarazem święte prawo do duchowej łączności ze swą Macierzą, oraz do pełnego narodowego, kulturalnego i gospodarczego rozwoju.

*

Przybyło ich ponad 7 tysięcy... Ze Śląska, z Pogranicza, Kaszub, Warmii, Prus Wschodnich, Westfalii, i innych, pomniejszych skupisk. Około 2 tysiące nie weszło na salę. Nie było miejsca. Trzeba było widzieć ich oczy... Łamało się serce jakimś bolesnym skurczem...

I nagle cisza. Oto z uderzeniem godziny dwunastej ks. prezes Domański, radosny i wzruszony otwiera Pierwszy Kongres Polaków w Niemczech staropolskim: Niech będzie pochwalony...

— Na wieki, na wieki! — szumi sala. Rozsuwa się kurtyna, ukazując olbrzymie białe „Rodło" na tle czerwieni. Znak Polaków w Rzeszy. Po obu stronach sceny grają sztandary tęczą barw. Gdzieś na galerii tkwiący chór śpiewa pieśń „Rodła". Towarzyszy mu orkiestra. Ale oboje giną w potężnym akordzie zebranych. Pięć tysięcy luda powstaje z miejsc. Zdaje się, że pieśń rozwali mury teatru... A potem po obu stronach „Rodła" staje gromada młodych ze wszystkich dzielnic Rzeszy i wygłasza wstrząsające Zawołanie Kongresowe.

— Jesteśmy Polacy! leci ze sceny na widownię skandowany okrzyk młody, dumny, przepyszny.

— I my! I my! wtoruje spontanicznie sala. Jakiś krótki serdeczny szloch.

Zaś gdy się ściszyło — przemówił ksiądz prezes Domański. Prosto, głęboko, z poczuciem radosnej dumy z dokonanego dzieła, do którego ten kapłan patriota tak wiele się przyczynił. Dziękuje rodakom za tak liczne przybycie, z daleka, na własny koszt...

— Nie chcemy być państwem w państwie, — mówi czcigodny kapłan. Spełniamy sumiennie nasze obowiązki, jako obywatele państwa niemieckiego. Ale polskość jest treścią naszej duszy, wiarą naszego serca, darem bożym, matką jedyną, rodzoną. I tej polskości naszej nikomu nie oddamy!

Z kolei przemawiał delegat ks. kardynała prymasa Hlonda, reprezentant Światowego Związku Polaków, przedstawicielka młodzieży polskiej z zagranicy panna Zaorska, którą zebrani owacyjnie przyjmowali. Imieniem całego polskiego ludu w Niemczech zabiera głos gospodarz spod Raciborza, Arka Bożek. Cóż to za pyszny, wspaniały typ piastowskiego zaiste gazdy! Chłop jak dąb, bary jak chlebny piec. No — ten przetrwa niejedną burzę. A dajże mu, miły Boże, jak najlepiej...

— Tuśmy się ulągli... Na tej starej, polskiej ziemi i tu pozostaniemy.. To Bóg nas tutaj chce mieć... — mówi Arka Bożek spod Raciborza.. Wieleśmy przetrwali. Byliśmy i jesteśmy biedni, ale nie duchem! Nie będziemy tu narzekać i lamentować, bo wiemy, że wszystko przetrwamy i że próby germanizowania nas także przeminą, a naród nasz polski pozostanie, bo jest nieśmiertelny jak wieczność...

Zaś potem, imieniem znajdujących się na sali delegatów mniejszości narodowych w Niemczech, a więc Duńczyków, Serbo-Łużyczan i Litwinów, przemówił wielki przyjaciel Polski Duńczyk, redaktor Christiansen. Pozdrowił „wielkiego, polskiego brata", życząc Polakom w Niemczech, by przebieg ich sprawy był dla wszystkich mniejszości narodowych Rzeszy Niemieckiej „świetlanym przykładem".

Po wręczeniu odznaki „Wiary i Wytrwania" prezesom poszczególnych dzielnic Związku Polaków, zebrani ślubowali wybudować w Zakrzewie kaplicę Matki Boskiej Radosnej, patronki i opiekunki Polaków w Niemczech.

Na mównicę wchodzi dr Jan Kaczmarek, kierownik Związku Polaków, serce i dusza całej organizacji. Sala wita go burzą oklasków, które towarzyszą temu porywającemu mówcy przez cały czas jego świetnej, logicznej i błyszczącej ironią mowy. Wielkimi skrótami mówi dr Kaczmarek o dorobku polskiego ludu w Niemczech za ubiegłych lat piętnaście. Dorobek zaiste olbrzymi. Ślubuje imieniem całego ludu polskiego potęgować jego zjednoczoną siłę. Nie skarży się — oskarża. Domaga się, aby już nic z polskich rąk nie wypadło. Aby narastało coraz więcej polskich rąk i aby one dzierżyły coraz to większe rzeczy.

— Siłą naszego ludu — mówi dr. Kaczmarek — nie są cyfry, statuty i papierki. Opieramy się na wielkich siłach społecznych, którymi są: religijność, karność, jedność. Nie ma wśród nas partyj, ani klas, ani stanów. Są tylko Polacy, polskości służący. Zaś do ludu polskiego należą wszyscy Polacy w Niemczech.

Mówca poświęca następnie dłuższy ustęp, dotyczący spisu ludności, jaki się ma odbyć w lecie r. b. Domaga się uczciwego i rzetelnego przeprowadzenia tego spisu, protestuje przeciw wszelkim zasadzkom, podstępom i naciskom, jaki w sobie może kryć spis ten dla Polaków.

Głębokie, przepiękne akcenty poświęca mówca polskiej kobiecie. Jej to ma polskość przede wszystkim do zawdzięczenia, że w ogóle istnieje tu taj i trwa.

— Całujemy z najgłębszą czcią ręce naszych matek — mówi dr. Kaczmarek.

Zebrani burzliwymi oklaskami oddają hołd polskim kobietom.

Patrzę w tej chwili na grupę Ślązaczek z Opolskiego. Siedzą dostojne, napozór nieporuszone w swych przepięknych, staropolskich strojach.

O najdroższe, najwierniejsze i umęczone matki... Gdy wszyscy was opuścili, gdy tak przez was ukochana Polska tylekroć o was zapominała, żeście żył jak gdyby w kraju przez Boga i ludzi zapomnianym — wy przechowywałyście tyle set lat polskość w waszych sercach, prostych a jakże wielkich. O niezwalczona, tajemna siło ludu polskiego...

— Nie będą matki polskie rodziły młodych Niemców! — woła dr Kaczmarek.

— Nie będą! Nie! Nigdy! — wtóruje spontanicznie sala.

Milczące, zadumane Ślązaczki i te najdroższe mamusie z Warmii, Prus Wschodnich, czy dalekiej Westfalii ruchem dostojnym, zaiste królewskim, skłoniły swe głowy. W oczach ich zamigotały jakieś bezcenne błyski, a na ustach wykwitł najpiękniejszy na świecie — uśmiech matczyny...

Wreszcie dr. Kaczmarek proklamuje pięć prawd Polaków w Niemczech. Oto one:

I — Jesteśmy Polakami!

II — Wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci!

III — Polak Polakowi bratem!

IV — Co dzień Polak narodowi służy!

V — Polska matką naszą — nie wolno mówić o niej źle!

Potężny „Manifest Młodych" kończy Kongres. Jak bujny, oszałamiający las, dorasta młode, wspaniałe polskie pokolenie, by w solidarnym, serdecznym wysiłku wspólnie ze starszymi utrwalać i rozwijać polskość, dumę polską, siłę polską. Chciałoby się uściskać każdego z nich. Ostrożnie jednak — nie można za bardzo ściskać, bo za każdym dotknięciem tryska z nich polskość jakimś samorodnym, żywiołowym gejzerem... Gotowy cię zalać, człowieku z Polski.

A gdy na końcu zabrzmiała pieśń „Rodła" — zerwali się wszyscy z miejsc. Sala zachłysnęła się w jakiejś namiętnej egzaltacji... Rozkolebała się w mocy i sile, w uniesieniu... Koło mnie, przede mną i za mną ludzie płaczą z radości. Ściskam mocno oburącz fotel i czuję jak pod mymi powiekami zjawia się dawno niewidziany gość.. Zachłysnąłem się tęgim winem polskości. A pieśń huczała. Pieśń — przysięga. W zakamieniałych w wierności twarzach polskiego ludu w Niemczech osiadła Moc i Duma.

*

„Byliśmy i jesteśmy biedni, ale nie duchem"! wołał Arka Bożek. Ten duch jest ich jedynym dzisiaj bogactwem. Polak w Niemczech to przede wszystkim chłop i robotnik. Jakaż ogromna różnica tkwi w strukturze społecznej pomiędzy ludnością polską w Niemczech, a ludnością niemiecką w Polsce. Polacy w Niemczech są zależni w dużym stopniu pod względem gospodarczym od władz, od przemysłowców i magnatów rolnych, od całej maszyny państwowej. Jest ona dzisiaj w Trzeciej Rzeszy nastawiona w dalszym ciągu wrogo w stosunku do Polaków.

Oczywiście jest dużym postępem sam fakt odbycia się Kongresu Polaków w Berlinie. Notujemy również pewne odprężenie w obopólnych stosunkach na niektórych, niestety nielicznych odcinkach. Lecz zasadniczo położenie ludu polskiego w Trzeciej Rzeszy nie uległo poprawie. W dalszym ciągu ludność polska jest narażona na aresztowania i prześladowania. Nazwy polskich miejscowości chrzci się dalej po niemiecku. Na murach budującego się polskiego gimnazjum w Raciborzu zarasta pleśń. Potężna Trzecia Rzesza Niemiecka obawia się nawet małych harcerzy polskich, prześladując ich. Rozumiemy w pełni, że wszelka nowa myśl i nowa wielka inicjatywa napotyka zawsze na mur niechęci lub zadawnionych przyzwyczajeń. Walka z tym musi potrwać dłuższy czas. Jest rzeczą — jednakże jak sądzę — honoru całego narodu niemieckiego — by słowa kanclerza Adolfa Hitlera i treść deklaracji obu rządów z listopada ub. r. stały się jak najprędzej ciałem.

Pragniemy, by położenie Polaków w Niemczech było nie tylko jednym z elementów międzypaństwowej polityki, lecz by swobodnie i bez skrępowania rozwijać się mogła łączność duchowa i kulturalna Polaków w Niemczech z Macierzą. Tego prawa bowiem naród polski nie przestał się nigdy domagać i to jest jego wolą niezachwianą

Dnia 18 i 19 marca

P. O. W.

W dniu 18 marca r. b. (piątek) o godz. 19 m. 30 odbędzie się w Kole Warszawa-Południe (ul. Marszałkowska 138 m. 8) uroczyste zebranie członków Koła, celem uczczenia imienin Marszałka Śmigłego-Rydza.

W programie: Zagajenie prezesa Koła ob. W. Sokolewicza, Odczyt ob. inż. Sulińskiego p. t. „Zwycięski Wódz" — „Dalszy Marsz w Przyszłość" wygłosi ob. Roman Żochowski.

W części koncertowej wystąpią: kwartet wokalny Peowiacki „Dziarskie Chłopy" i zespołu Kameralnego „Laur" pod dyrekcją J. Rędzińskiego.

Z. O. R.

Zarząd Okręgu Stołecznego Związku Oficerów Rezerwy Rz. P. zawiadamia, że dnia 19 marca b. r. w lokalu Związku, o godzinie 18-tej odbędzie się uroczyste zebranie członków Koła celem uczczenia dnia Imienin Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, przez wysłuchanie orędzia p. Prezydenta Rzeczpospolitej. Punktualne przybycie obowiązkowe.

Współpraca Zw. Legionistów z O. Z. N.

Zarząd okręgu Związku Legionistów we Lwowie ogłosił rozkaz, w którym podkreślił, że po zgonie Komendanta legioniści zostali powołani przez naczelne czynniki obozu legionowo-peowiackiego z Marszałkiem Śmigłym-Rydzem na czele do współpracy w dziele zjednoczenia narodu. Redutami tej pracy winny być rozsiane po Polsce oddziały Związku Legionistów.

Zarząd apeluje do prezesów zarządów oddziałów i poszczególnych członków by nawiązali kontakt z miejscowymi oddziałami OZN.

Zarząd okręgu Związku Legionistów wzywa wszystkich swych członków, by wstępowali do szeregów OZN.

Związek Inwalidów Wojennych

UCHWAŁY RADY NACZELNEJ

W dniu 13 marca rb. odbyło się w Warszawie plenarne zebranie zarządu głównego Związku Inwalidów Wojennych R. P. pod przewodnictwem prezesa posła majora Edwina Wagnera, na którym to posiedzeniu zapadły jednogłośnie następujące rezolucje:

1) Spełniwszy obowiązek żołnierski w latach 1914 — 21 ku chwale i odrodzeniu ojczyzny, dziś, jako inwalidzi wojenni, zrzeszeni w Związku Inwalidów Wojennych R. P., za najwyższą konieczność państwową uważamy hasło Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza: „skupienie wszystkich sił narodu celem przygotowania należytej obrony granic i niepodległości Rzeczypospolitej".

Wierni temu nakazowi Naczelnego Wodza, na zebraniu zarządu głównego Związku Inwalidów Wojennych R. P., odbytym w dniu 13 marca r. b., uroczyście postanawiamy wytężyć wszystkie nasze siły moralne i twórcze, naszą najlepszą wolę i nasze doświadczenie z czasów wojny, w wytrwałej i ofiarnej pracy nad wzmocnieniem obronności państwa.

Witając z prawdziwym zadowoleniem nową ustawę o powszechnym obowiązku służby wojskowej, zarząd główny Związku Inwalidów Wojennych R. P. zwraca się do pana ministra spraw wojskowych, aby z chwilą wejścia w życie wspomnianej ustawy, przy organizowaniu kadry pomocniczej służby wojskowej wzięto pod uwagę inwalidów wojennych, jako tych żołnierzy, którzy zawsze i wszędzie staną pod okrytymi chwałą sztandarami wojennymi, aby znów godnie spełniać obowiązek żołnierski.

II. Zarząd główny Związku Inwalidów Wojennych R. P. wita z zadowoleniem projekt ustawy o ochronie imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego, który to projekt zapobiegnie w przyszłości niedopuszczalnym wypadkom obrażenia imienia Budowniczego Polski.

Zarząd główny z oburzeniem potępia nad wyraz smutny fakt obrazy najświętszych uczuć miłości i czci narodu polskiego dla wiekopomnej pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego i wzywa całe społeczeństwo do zachowania tak wielkiego kultu dla świetlanej pamięci Józefa Piłsudskiego, aby nigdy nie zaszła konieczność zastosowania w życie ustawy.

UZNANIE FEDERACJI

Na odbytym dnia 14 bm. posiedzeniu pełnego Prezydium Zarządu Głównego Federacji PZOO zapadła jednogłośnie następująca uchwała:

Stwierdzając korzystną dla Państwa pracę Związku Inwalidów Wojennych i Związku Ociemniałych Żołnierzy, Prezydium Zarządu Głównego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny przeciwstawia się wszelkim zarzutom, stawianym powyższym związkom inwalidzkim.

Równocześnie Prezydium Federacji stwierdza, że nie jest zgodna z prawdą wiadomość, podana przez pewną część prasy, jakoby na zebraniu Zarządu Wojewódzkiego Federacji PZOO we Lwowie uchwalono wykluczyć z Federacji okręgi lwowskie Związku Inwalidów Wojennych i Związku Ociemniałych Żołnierzy.

Z. O. R.

KRAKÓW

Walne zgromadzenie Krakowskiego Koła Związku Oficerów Rezerwy po przyjęciu sprawozdań zarządu i komisji rewizyjnej udzieliło ustępującemu zarządowi absolutorium, po czym dokonało wyboru zarządu.

Prezesem został p. Szafrański M. ppor. rez., wiceprezesami pp. mgr. Byrstrzanowski St. ppor. rez. i inż. Gabryela St. ppor. rez. W skład zarządu weszli wraz pp. Sierosławski K. sekretarz, Karwiński Cz. skarbnik, mgr. Dura Wł. szef III wydz. wyszkolenia, Szczepański St. sekcja strzelecka, Tomik A. referent gospodarczy, Bolewski J. sekcja prasowo-propagandowa, Durgała Z. bibliotekarz, Godlewski W. gospodarz oraz 14 członków zarządu.

W skład komisji rewizyjnej weszli pp.: Czarnecki C., Dreszer M., Kozłowicz A., oraz Lisowski Stanisław.

Po omówieniu szeregu spraw, dotyczących działalności Koła, a w szczególności problemu wyszkolenia wojskowego członków, jak również po zatwierdzeniu budżetu na rok 1938, powzięto szereg uchwał m. in. dotycząca dobrowolnego opodatkowania się członków na fundusz budowy ścigacza, na fundusz motoryzacyjny, oraz na fundusz pomocy koleżeńskiej.

Godną podkreślenia jest również uchwała, postanawiająca stałe przesyłanie przez Koło ZOR. w Krakowie dzienników i książek Polakom służącym w armiach obcych, a przede wszystkim we francuskiej Legii Cudzoziemskiej.

ŁÓDŹ

W dniu 27 lutego br. odbyło się Walne Zebranie członków Koła Łódzkiego Z. O. R. Nowowybrany Zarząd w dniu 4 bm. ukonstytuował się następująco:

Prezes — mjr. rez. Słoniowski Modest, I wiceprezes — por. rez. Matysek Tadeusz, II wiceprezes — por. rez. Goliński Tadeusz, sekretarz — ppor. rez. Juszkiewicz Jan, skarbnik — por. rez. Goliński Tadeusz, ref. wyszk. — ppor. rez. Pawlik Wacław, sekc. Strzel. — kpt. w. s. s. Gościewicz Bolesław, gospodarz i bil. — ppor. rez. Podlasiak Stefan, Bratnia Pomoc — por. rez. Matysek Tadeusz. Członkowie Zarz. — podch. rez. Hertel Remigiusz, podch. rez. Supa Jan. Zastępcy czł. — ppor. rez.: Święcicki Tadeusz, Grobelny Leon i Matusiak Roman.

Związek b. Ochotników W. P.

LESKO

Związek b. Ochotników A. P. w Lesku mimo krótkiego swego istnienia, skupia już w swych szeregach około 75 członków.

Staraniem Zarządu Oddziału urządzono Opłatek i zabawę taneczną. Na Opłatku obecnych było blisko sto osób. Przemawiali: p. starosta Gąsiorowski, sam b. ochotnik, ks. Paluc, kol. Daberko, prezes Oddziału kol. Jus i kol inż. Jadowski.

Po Opłatku rozpoczęła się w sali Sokoła zabawa, trwająca do białego rana.

CZELADŹ

W ostatnich dniach stycznia odbyło się w Czeladzi walne zebranie członków, na którym obecnych było 80 osób. Zebranie zagaił prezes Oddziału Tyblewski, witając delegatów z P. O. W. Ustępującemu Zarządowi udzielono absolutorium i podziękowanie. Omawiano następnie sprawę utworzenia Oddziału Związku w Grodźcu, uchwalając jednogłośnie zasilenie kasy Oddziału Grodziec pieniędzmi z Oddziału Czeladź.

Do nowego Zarządu wstąpili: Bolesław Domagalik — perzes, Wł. Przewoźniczek i Sulczyński Alojzy, członkowie Zarządu.

LWÓW

Dnia 23 stycznia b. r. odbyło się walne Zgromadzenie członków Związku Oddziału Lwowskiego, na które przybyło 500 osób.

Zebranie zagaił prezes dr. Lesław Węgrzynowski. Po odczytaniu protokółu z pierwszego plenarnego zebrania, przewodniczącym zebrania wybrano kol. nacz. Spaczyńskiego Kazimierza, sekretarzem kol. Koeslera Karola.

Sprawozdanie Zarządu, które otrzymali wszyscy członkowie, wygłosił kol. Targalski Wł., założyciel i organizator Oddziału. Oddział Lwowski od maja do grudnia zorganizował ponad 1000 członków, zorganizował ogólnopolski Zjazd i poświęcenie sztandaru. Posiada ogromny lokal i biuro w samym centrum miasta. Ostatnio otwarto specjalną świetlicę dla członków Związku, założono kilka Oddziałów na prowincji, urządzono w grudniu „Gwiazdę" dla dzieci bezrobotnych członków Związku, uroczysty poranek ku czci Święta Niepodległości, a ostatnio Akademię dla uczczenia 75-ej rocznicy powstania.

Po przemówieniu kol. Targalskiego, któremu urządzono owację za niezmordowaną pracę dla Związku, sprawozdanie kasowe zdał kol. Hollender, po czym na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Z kolei wybrano przez aklamację nowy Zarząd w następującym składzie: prezes — inż. ppłk. Śniadowski Wł., wiceprezes — Dzięgdzielewicz Marian, Targalski Wł., sekretarz — Iwanicki Mieczysław, zastępca — Nowosad Fr., skarbnik — Dittrich Fr., zastępca — Turkiewicz Antoni. Członkowie Zarządu: — inż. Feczko Wł., inż. Firich Antoni, prof. Lichtenberg Wł., mgr. Gutkowski Seweryn, Hollender Czesław, Ożarko Michał.

Komisja Rewizyjna: Bauman Adam, Spaczyński Kazimierz, Hoszowski Ludwik, Niżankowski Rudolf, Kudermski Stefan.

Komendant Oddziału kpt. Kosydarski Tadeusz.

Wniosek kol. Targalskiego o nadanie członkostwa honorowego gen. Karaszewicz - Tokarzewskiemu przyjęto hucznymi oklaskami. Entuzjastycznie oklaskiwano pułk. Śniadowskiego i radcę Dzięgdzielewicza za ich piękne i ideowe nacechowane przemówienie.

W dyskusji podkreślono szereg spraw tyczących się życia ochotników i ich krzywdy, poruszonej w prasie. Na wniosek kol. Targalskiego postanowiono wystosować podziękowanie dla Zarządu Głównego, a specjalnie dla generalnego sekretarza Choińskiego Wiktora za poruszenie opinii przez jego artykuły.

Po zakończeniu walnego zebrania, które miało serdeczny, żołnierski charakter, zebrani wraz ze sztandarem udali się na cmentarz Powstańców z 1863 r. gdzie odbywały się uroczystości.

KRAKÓW

Dnia 13 lutego br. odbyło się w Krakowie Walne Zebranie Oddziału, na którym podkreślono zasługi Koła Pań, istniejącego przy Związku, oraz Bratniej Pomocy, której działalność wpłynęła w znacznej mierze na złagodzenie klęski bezrobocia. Wybrano następnie nowy Zarząd w składzie następującym: prezes kol. Król Eugeniusz, wiceprezes kol. Rogala-Lewicki Józef, sekretarz kol. Frasiński Henryk, skarbnik kol. Dąbczewski Władysław. Uchwalono m. i. wysłanie podziękowania sekretarzowi generalnemu kol. Choińskiemu za energicznie prowadzoną akcję prasową w obronie interesów b. ochotników.

CHEŁM LUBELSKI

Dn. 6 marca odbyło się doroczne Walne zebranie członków Chełmskiego Oddz. Zw. b. Ochotn. A. P. z udziałem 103 członków.

Po wysłaniu depesz hołdowniczych i wysłuchaniu sprawozdań, wybrano nowy Zarząd Oddziału w składzie następującym: prezes — kol. Umiński St. (jednogłośnie), członkowie zarz. Wojnicz Ferdynand, Mazurkiewicz Wiktor, Madej Ferdynand, Kasperowicz Jan, Świątkowski Antoni, Hetmański Jan, Węgierski Jerzy, Budzyński Kazimierz.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Dn. 11 lutego br. zmarł po krótkich cierpieniach sekretarz Oddz. Gdyńskiego Zw. b. Ochotn. A. P. ś. p. Feliks Ogorzelski, który służył jako ochotnik w baonie szturmowym od 11.11. 1918 r. do 20.1. 1921 r., kiedy został bezterminowo urlopowany jako plutonowy.

W zmarłym tracimy zacnego kolegę, gorliwego bojownika o prawa ochotników i nie strudzonego pracownika w Zarządzie Oddz.

Cześć Jego pamięci!

Wojskowa Straż Kolejowa

LUBLIN

Dnia 6 stycznia rb. odbyło się doroczne Walne Zebranie członków Oddziału Związku b. Uczestników Wojskowej Straży Kolejowej R. P. w Lublinie (Okręg Radomski). Obecnych członków 42.

W zebraniu brali udział specjalnie przybyli, jako delegaci Zarządu Okręgowego Związku w Radomiu, ob. ob. sekretarz Okręgu Grabowski Bolesław i komendant Okręgowy Bielawski Ładysław.

Po wyczerpaniu porządku obrad przystąpiono do wyboru Zarządu Oddziału, do którego weszli: ob. ob. prezes — Pawełczyk Franciszek, wiceprezes — Dybicki Mieczysław, sekretarz — Siemiaszko Juliusz, skarbnik — Chrzanowski Stefan, członkowie Zarządu — Jóźwik Franciszek, Burdzanowski St i Kubajewski Henryk, Komendant — Ogonek Wł., zastępca komendanta — Purwin Ignacy.

Komisja Rewizyjna: ob. ob. przewodniczący — Kuśmierz Jan, Kędzierski Stefan i Wersocki Józef.

Sąd Koleżeński: ob. ob. Mazur Andrzej, Szurgociński Stanisław i Szymanek Bolesław.

MYSŁOWICE

Dnia 5 ub. m. odbyło się doroczne Walne Zebranie członków Oddziału Związku b. Uczestników Wojskowej Straży Kolejowej R. P. w Mysłowicach (Okręg Katowicki).

Po wyczerpaniu porządku obrad przystąpiono do wyboru nowego Zarządu Oddziałowego, który ukonstytuował się następująco:

Ob. ob. prezes — Kowalski Jakub, wiceprezes — Herok Wilhelm, sekretarz — Domagała Józef, skarbnik — Rotkegel Jan, członkowie Zarządu — Sulik Maksymilian, Luks Wiktor i Wdowik Franciszek.

Komisja Rewizyjna: ob. ob. przewodniczący — Ślązak Augustyn, Musioł Wilhelm, Łatocha Bartłomiej, Chrząszcz Ludwik i Hellmann Karol.



Dzieło kombatanta malarza-samouka

Redakcja „Narodu i Wojska" otrzymała niezwykły upominek od jednego z Czytelników p. Władysława Rychlińskiego. Jest to olejny obraz, który reprodukujemy poniżej na dowód, do czego doprowadzić może zamiłowanie samouka-kombatanta do malarstwa.

Kolega Rychliński mieszka w Rzgowie pow. Konin). Nazwisko jego znane jest naszym Czytelnikom jako tego, który przed rokiem na konkursie „Narodu i Wojska" uzyskał pierwszą nagrodę za najlepszą odpowiedź na naszą ankietę. Jest on bardzo czynnym w organizacjach kombatanckich jako sekretarz placówki POW i referent wychowania obyw. w Kole Z. R. Ponadto pracuje także w innych stowarzyszeniach społecznych.

Obraz poniższy jest reprodukcją z szeregu fotografii i pocztówek. Na dwóch cokołach umieszczono postacie siewcy, który stał na terenie PWK w Poznaniu i pomnik Lisa Kuli. W głębi różne wieżyce — biorąc od lewej: latarnia morska w Rozewiu, ratusz w Poznaniu, kolumna Zygmunta w Warszawie, kościół Marjacki w Krakowie, dzwonnica katedralna w Wilnie, wieża skorniaktów we Lwowie — wszystko, jako symbole zjednoczenia narodowego.

W liście do Redakcji Rychliński opisuje jak sobie radzi przy tworzeniu takiego obrazu.

Płótno bierze z worków od soli. Taki worek, dobrze wypłukany zaprawia słabą zaprawą z kleju i oleju siemiennego, a farby sam sobie trze na flizie, rozrobione z czystym olejem siemiennym. który w zimie wpycha dopiero po 4 tygodniach.

„Uplanowałem sobie — pisze kol. Rychliński — namalować taki obrazek, który wyobrażać będzie trzy kolumny, opasane trzema gadami, które są zabite, a właściwie opadają lub są opadnięte i leżą. Na płycie, która łączyć będzie kolumny, umieszczę skrzyżowane buławy Marszałka Piłsudskiego. Jest to tylko narazie plan, który być może że ulegnie zmianie lub nieudaniu się.

Jako stały z dziada i pradziada mieszkaniec wsi nikt nigdy się nie interesował moimi malowaniami. Omal wszyscy ludzie na wsi moje robótki nazywają „Koziemi obrazkami".

Natomiast niezmiernie uradowany jestem, bo swego czasu ofiarowałem trzy tej samej wielkości, co ten, obrazki wzięte z życia Wielkiego Marszałka, które wiszą w ładnych ramach w sali Rady Powiatowej w Koninie".

Kol. Rychlińskiemu dziękujemy serdecznie za miły upominek. Ozdobi on nasz lokal redakcyjny. Pokazywać go będziemy wszystkim, którzy nas odwiedzają, a może znajdzie się ktoś, kto dopomoże temu entuzjaście wiejskiemu w dalszym kształceniu się na tym polu.

Odprawa legionowo-peowiacka

W wyniku powołania przez Komendę Główną Zw. Legionistów Polskich i Zarząd Główny Zw. Peowiaków Komisji współpracy legionowo-peowiackiej, odbyła się 13 b. m. w Warszawie odprawa prezesów Oddziałów i Kół Zw. Legionistów i Zw. Peowiaków Okręgu Wojew. Warszawskiego.

Na odprawę tę przybyło około 60 osób z terenu poszczególnych Kół powiatowych województwa. Oprócz delegatów i członków obu Zarządów Okręgowych, wzięli udział przedstawiciele Zarządu Wojewódzkiego O. Z. N., którzy wygłosili następujące referaty:

1) Sen. Róg: „Wytyczne pracy O. Z. N. na terenie Woj. Warszawskiego".

2) Major Galinat: „O służbie młodych".

3) Poseł Jurkowski: — „Sprawy zawodowo-robotnicze".

4) Adw. Aadlicki — na temat aktualnych wydarzeń politycznych, o sprawach legionowo-peowiackich i o pracy członków w akcji O. Z. N.

5) Poseł Dublasiewicz dał krótki zarys dotychczasowej współpracy obu Związków, omówił pracę organizacyjną na dzień codzienny członków obu Związków i współodpowiedzialność za wyniki pracy O. Z. N.

Po wygłoszonych referatach odbyła się dyskusja, w wyniku której uchwalono następującą rezolucję:

1) Prezesi Oddziałów i Kół powiatowych Zw. Legionistów i Zw. Peowiaków Okręgu Warszawskiego, zebrani na wspólnej odprawie w dniu 13 marca 1938 r. w lokalu Federacji P. Z. O. O. uchwalają: zacieśnić jeszcze bardziej dotychczasową ścisłą współpracę obu związków na odcinkach pracy: a) kulturalno-społecznej, b) gospodarczej, c) młodzieżowej, d) samopomocy, a to przez powołanie specjalnych komisyj z obu Organizacyj. W szczególności Komisje Samopomocy zajmą się: a) wyszukaniem źródeł dochodów dla wdów i dzieci po poległych legionistach i peowiakach, b) ułatwianiem dzieciom członków po zdaniu egzaminów przy przyjmowaniu ich do szkół, c) ułatwianiem kształcenia dzieci w szkołach zawodowych i ogólnych przez założenie bursy.

2) Prezesi Oddziałów powiatowych Zw. Legionistów i Zw. Peowiaków Okręgu Warszawskiego postanawiają poza pracami organizacyjnymi w swych Związkach — rozporządzalny czas i wszystkie siły oddać dla zorganizowania O. Z. N., jako jedynej organizacji, która, będąc wyrazem woli Narodu, — Państwo Polskie podniesie na wyżynę wielkości i godności w świecie.

Po 5-cio godzinnych obradach i po odśpiewaniu „Pierwszej Brygady" zebrani udali się na wspólny obiad.

ZWIĄZEK I RODZINA REZERWISTÓW

Z Okręgu Stołecznego Z. R.

WYBORY NOWEGO ZARZĄDU W KOLE Nr. 14

Na tegorocznym walnym zebraniu po udzieleniu absolutorium ustępującemu Zarządowi, wybrano nowy w osobach kolegów: Pietraszka Henryka, Słowianina Wincentego, Wolniewicza Paulina, Bancerskiego Wacława, Kowalskiego Edwarda i Rucińskiego Jana.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli koledzy: Paszkowski, Madejski i Miszczuk.

Poza wyborami uchwalono wyasygnowanie 100 zł. (sto) na budowę pierwszego ścigacza „Warszawa", zachęcając inne Koła do naśladownictwa.

*

Celem wzmożenia życia świetlicowego Koło Z. R. 14 wspólnie z Kołem Z. RR. 15 zakupiło aparat radiowy wraz z adapterem. Mając wspólną świetlicę oba Koła urządziły kilka zabaw tanecznych dla członków i zaproszonych gości, korzystając z nabytej świeżo aparatury, co wybitnie zmniejszyło koszta zabaw.

Prócz tego oba Koła zorganizowały dwa przedstawienia amatorskie cieszące się dużym powodzeniem.

Odsłonięcie popiersia Marsz. Piłsudskiego w Kole Nr 18 Z. R. w Warszawie

Dnia 13 marca b. r. w Kole Nr. 18 Z. R. odbyła się uroczystość odsłonięcia popiersia Marszałka Józefa Piłsudskiego, zorganizowana staraniem zarządu tegoż koła, Zarządu grodzkiego i komend yZwiązku Rezerwistów m. st. Warszawy.

O godz. 10 rano ks. Biedrzycki odprawił w kościele Najśw. Marii Panny na Nowym Mieście solenną mszę św. po czym uczestnicy uroczyście udali się do świetlicy koła 18 Z. R. przy ul. Sierakowskiej 8. Przed budynkiem, ubranym zielenią z flagami o barwach narodowych i Z. R. ustawiła się kompania honorowa rezerwistów — tramwajarzy wraz z orkiestrą.

W obchodzie udział wzięli p. sen. Dąbkowski, jako delegat Zarządu Głównego Z. R., p. prezydent m. st. Warszawy St. Starzyński, były min. Butkiewicz, przedstawiciele Okr. St. ppłk. Krudowski i inż. insp. B. Miszułowicz, członkowie Związku Rezerwistów oraz zaproszeni goście.

„Dobrym i słusznym był czyn Koła — mówił p. senator — odsłonięcie popiersia Marszałka Piłsudskiego, nie dlatego aby mu cześć oddać, bo On żyje w sercach naszych ale dlatego, że obecność Jego ma nam przypominać o obowiązkach bezustannej pracy dla Polski. Zmienia się mapa Europy — ciągnął dalej sen. Dąbkowski — idą wypadki brzemienne. My rezerwiści musimy stanowić przedłużenie zbrojnego ramienia armii polskiej.

Z kolei p. prezydent m. st. Warszawy St. Starzyński dokonał przy dźwiękach hymnu narodowego odsłonięcia popiersia wygłaszając przy tym okolicznościowe przemówienie.

Uroczystość została zakończona złożeniem kwiatów pod popiersiem i wpisaniem się do księgi pamiątkowej.

Należy jeszcze wspomnieć parę słów o samej rzeźbie. Jest ona dziełem kolegów rezerwistów członków Koła 18 Z. R. braci Czesława i Kazimierza Kubickich. Trzeba podkreślić ich gorące umiłowanie Wielkiego Marszałka które dało im siłę i ochotę do bezinteresownej pracy, po ciężkim, nieraz dziesięciogodzinnym, dniu roboczym spędzonym na wagonie. Blisko dwa miesiące pracowali obaj w prymitywnych warunkach, przy pomocy najprostszych narzędzi. Ich wytrwałość przezwyciężyła wszystko. Dokonali dzieła.

Sama rzeźba jest wykonana w białym piaskowcu o wymiarze 60 × 75 cm i ma łącznie z cokołem wysokości 2 m. 30 cm.



Popiersie Marsz. J. Piłsudskiego i autorzy pomysłu pomnika rezerwiści kol. kol.: Czesław i Kazimierz Kubiccy z Koła 18 Z. R. w Warszawie.

Kraków pracuje



Zarząd Koła Nr. XIV w Krakowie

Siedzą od lewej kol. kol.: inż. Hoffman, por. Bacejszek, Tschedowa Paulina, przew. R. R., St. Wilczyński, R. Domnik. Stoją od lewej: kmdt Koła ppor. Schellenberg, Chyre Al. Pilch Jan, Witowiecki Aleksander

W dniu 31 stycznia 1938 r. odbyło się w Kole Nr. 1 Z. R. w Krakowie Nadzwyczajne Walne Zebranie przy udziale 401 członków. Zebranie zagaił wiceprezes kol. Wilczyński Stanisław, witając gości i członków. Na przewodniczącego Nadzwyczajnego Walnego Zebrania wybrano dyr. dra T. Orzelskiego. W imieniu ustępującego Zarządu Koła sprawozdanie z działalności odczytał sekretarz mgr. Domnik Roman. Sprawozdanie kasowe i z gospodarki finansowej przedłożył skarbnik por. Cabejszek, sprawozdanie organizacyjne i wojskowo-wyszkoleniowe — komendant ppor. Boruch.

Następnie inż. R. Hoffman złożył sprawozdanie odnośnie kontroli przeprowadzonej przez Komisję Rewizyjną Koła. Następnie zabrał głos kol. wiceprezes Wilczyński, stawiając wniosek, by Nadzw. Walne Zebranie Koła uchwaliło podziękować: wicewojewodzie drowi Małaszyńskiemu, dyr. mgr. Hergertowi, docentowi drowi Wahcholcowi, drogi Maćko, radcy Zadęckiemu, płk. Wójcickiemu, komendantowi okr. mjr. Michnie, komendantowi Koła Boruchowi Janowi, wreszcie inż. R. Hoffmanowi i Magierze za bezinteresowną i pełną poświęcenia pracę dla dobra organizacji i członków. Wniosek uchwalono hucznymi oklaskami.

Wkońcu, wśród ogólnego entuzjazmu zebrani członkowie uchwalili wyrazić b. wiceprezesowi Koła Wilczyńskiemu St., serdeczne podziękowanie za dotychczasową pracę, a na stanowisku w nowym zarządzie owocne „Szczęść Boże". Odśpiewaniem hymnu narodowego zakończono zebranie.

Na pierwszym posiedzeniu, nowy Zarząd ukonstytuował się następująco: prezes Wilczyński Stanisław, wiceprezes por. Cabejszek Karol, sekretarz komisarz Domnik Roman, skarbnik ppor. Witowiecki Aleksander, ref. wych. db. prof. Pilch Jan i ref. op. społ. komisarz Chyrc Aleksander. Po zakończeniu posiedzenia odbyła się wspólna fotografia, którą reprodukujemy powyżej.

Poznańskie czci pamięć powstania 1873 r.

Na terenie okręgu Z. R. w Poznaniu odbyły się liczne obchody ku czci Powstańców 1863 r.

Na terenie pow. Gostyńskiego obchody odbyły się we wszystkich Kołach Z. R.

W powiecie Nowo-Łoczyskim uroczystość urządziły Koła Z. R. w Grodzisku, Granowie, Zbąszyniu, Dobieżynie oraz w czterech Kołach wiejskich.

W powiecie Kaliskim uroczystości te miały nader uroczysty charakter:

1. Koło Z. R. Kalisz I

W związku z 75 rocznicą powstania 1863 r. na terenie tut. koła odbyła się uroczysta akademia w dniu 22. I. b.r., na której prelekcję o powstaniu styczniowym wygłosił ref. wych. ob. kol. Chrzan.

Prócz powyższego specjalna delegacja z ramienia zarządu Koła złożyła żyjącym w naszym mieście weteranom z 1863 r. ręcznie wypracowane laurki (przedstawiające rezerwistę z bronią na straży granic R. P.) z wyrazami czci oraz życzeniami długich jeszcze lat życia by mogli dowoli upoić swe oczy i duszę wyrastającą potęgą Rzeczypospolitej Polskiej.

2. Koło Z. R. Kalisz II

Z okazji 75 rocznicy powstania styczniowego, w dniu 23 I b. r. w świetlicy koła Z. R. wygłoszony został odczyt na temat tego powstania. Odczyt wygłosił kol. mgr. Marian Stawicki, ref. wych. ob.

3. Koło Z. R. Stawiszyn

W 75 rocznicę powstania styczniowego obchodzono w świetlicy przy współudziale członków Związku Rezerwistów oraz Rodziny Rezerwistów Koła w Stawiszynie.

Obchód nasz zaszczycił swą obecnością Pan Prezes Zarządu Pow. Z. R. mjr. Jess Edward.

Program tej uroczystości był następujący:

1) Słowo wstępne, 2) odczytanie rozkazu Zarządu Okr. VIII z dn. 15 I. 38, 3) minuta ciszy, 4) odśpiewanie „Brygady", 5) referat p. t. „Ideologia powstania styczniowego" wygłosił komendant Koła kol. Będziński Wacław.

4. Koło Z. R. Lisków

W dniu 23. I. b. r. o godz. 2 popołudniu w świetlicy Zw. R. dla członków koła i przybyłych gości ref. wych. ob. kol. inż. Bolesław Mroziński wygłosił referat z okazji 75 rocznicy powstania.

W uroczystości wzięli udział wszyscy członkowie Koła.

Zebrani uczcili Bohaterów Powstania 1 minutową chwilą milczenia stojąc, (na zakończenie odśpiewano hymn narodowy.

5. Koło Z. R. Iwanowice

Wszyscy członkowie i sympatycy zebrali się w dniu 23. I. b. r. o godz. 8-ej rano w świetlicy własnej, skąd o godz. 8.15 zwartym oddziałem udano się na mszę do kościoła. Po mszy odbył się przemarsz przez główną ulicę i rynek i zbiórka w świetlicy. Tutaj kol. ref. wych. ob. wygłosił referat p. t. „Przed 75 laty". Na całość złożyło się gawęda, „Opowiadanie 3 powstańców" i śpiewy o nastroju patriotycznym, zakończone hymnem narodowym.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE DLA PRACY WYCH. OBYW. Z. R.

Ułatwienia w pracy ref. pow. wych. obyw. w realizowaniu III cz. Programu W. O.

WŁASNA SKŁADNICA POMOCY NAUKOWYCH W POWIECIE Z. R.

Realizacja „Programu" w III części wymaga przerobienia kilkudziesięciu tematów sposobem słownym w formie odczytów czy wykładów.

Do urozmaicenia suchego wykładu słownego z jednej strony i do łatwiejszego zrozumienia z drugiej potrzeba mieć do swej dyspozycji możliwie dużo map, wykresów, obrazów, rycin itp.

Są to przedmioty bardzo drogie. Mapy np. kosztują czasem kilkadziesiąt złotych, a prowadzona bez nich praca daje dużo słabsze wyniki.

Musi się więc znaleźć jakiś sposób, który za tanie pieniądze zaopatrzy Koła ZR. w różne pomoce naukowe.

W siedzibie Powiatu lub w najsilniejszym Kole ZR. (np. w Kole, w którym są warsztaty) powinna powstać „Spółdzielnia Pracy". Spółdzielnia taka mogłaby spełniać kilka zadań przewidzianych przez statut. A więc dałaby pracę bezrobotnym rezerwistom, mogłaby młodzież dorastająca, synów rezerwistów, uczyć rzemiosła, wreszcie zaopatrywałaby Koła ZR. w pomoce naukowe.

Nie jest to wcale trudne zadanie, gdyż chodzi o pomoce zupełnie proste.

Do realizacji III cz. Programu konieczne są mapy z podziałem na województwa, starostwa D. O. K., Okręgi szkolne, leśne, sądowe itp.

Potrzebne są również mapy do historii Polski celem zobrazowania zmian granic państwa. Bardzo potrzebne są również porównania bogactw krajowych w stosunku do innych narodów.

W wiadomościach o swoim kraju będą porównania przyrodniczo-geograficzne np. porównania długości rzek, kanałów, wydobywanych minerałów, spożycia różnych artykułów, porównania z życia rolnictwa, handlu, przemysłu, oświaty itp.

Te wszystkie zestawienia znakomicie ułatwiają prace Referentom Wychowania Obywatelskiego i wykładowcom; utrzymują również na wysokim poziomie zrozumienie spraw własnego kraju i dadzą umiejętność obrony lub propagandy w obronie kraju.

Kierownik Wychowania Obywatelskiego w Powiecie znajdzie bez trudu kogoś znającego się na naukowej stronie pomocy naukowych (ze szkół, gimnazjów, lub liceum nauczycielskiego), dobierze sobie stolarza, introligatora i kilku członków umiejących przerysować lub choćby kalkować. Przerysowanie kilkunastu map dla wszystkich swych Kół w Powiecie można zrobić w ciągu roku. Mapy te służą raz na zawsze i będą majątkiem Koła Z. R.

Zaopatrzenie Kół Z. R. w ryciny służące do ilustracji wykładów z III cz. Programu może być również łatwo rozwiązane. Należy zrobić zbiórkę w całym Powiecie (w Kołach Z. R. i wśród R. R. oraz sympatyków) starych gazet ilustrowanych, książek i broszur. Z gazet takich jak: Światowid, Ziemia, Tygodnik Ilustrowany, Na szerokim świecie, Płomyk, Iskry, Morze, Świat itp. można wyciąć tysiące ślicznych obrazków i rycin. Ułożone w grupy: historyczną, przyrodniczą, geograficzną, życia politycznego itp. naklejać na arkusze np. „Polesie", „Śląsk", „Z biegiem Wisły", „Wojny za Jana Kazimierza" itp.

Naklejony cykl rycin na grubym papierze (kartonie) zaopatrzony w sznurek do wieszania, będzie pierwszorzędną pomocą naukową wykładowcy czy prelegenta.

Zawieszony cykl rycin w świetlicy, jeśli będzie artystycznie dobrany i ułożony, może być ładną ozdobą lokalu związkowego lub świetlicy.

Dopełnieniem prac „Spółdzielni Pracy Z. R." byłoby wykonywanie skrzydeł husarskich do świetlic, chorągwi ze znakiem związkowym, samych znaków związkowych. W ostatniej fazie należałoby pomyśleć o wykonywaniu mebli ludowych do świetlic.

Organizacja „Spółdzielni Pracy Z. R." musi być utworzona zgodnie z przepisami prawnymi i bezwzględnie nie może konkurować z drobnym rzemiosłem i pracami Funduszu Pracy, gdyż przeczyłoby to naszemu „Programowi" i byłoby odwróceniem pojęcia „czynu obywatelskiego".

Ostrzegamy, aby prace naukowe sporządzone w „Spółdzielni Pracy Z. R." rzeczywiście stały na wysokim poziomie, aby uniknąć tandety „naukowej" oraz nie dopuście do napaści na Związek Rezerwistów, iż wytwarzając tandetę, jest rozsadnikiem nieuctwa.

To, co robi Kierownik Wychowania Obywatelskiego w Powiecie odbija się w Okręgu i całej Polsce, i z ujemnej i dodatniej strony, dlatego też nie wolno mu pracować „byle jak".

STATYSTYKA NA USŁUGACH WYCHOWANIA OBYWATELSKIEGO Z. R.

Przy praktycznym wykonaniu „Programu Wychowania Obywatelskiego Z. R." spotykać się będziemy z cyframi statystycznymi, potrzebnymi do ilustrowania wykładów i odczytów. Pewne cyfry trzeba będzie nadto przyswoić sobie na stałe.

Ponieważ dane cyfrowe, przynajmniej niektóre, są dla dobra wychowania obywatelskiego bardzo ważne dla członków, należy je podać w takiej formie, aby zapamiętanie ich przyszło im bez większego trudu, aby były barwne, plastyczne i trwałe. Uniknięcia statystyki nie da się przeprowadzić, jest ona potrzebna i konieczna. Należy więc wynaleźć własny sposób korzystania z suchych i nudnych cyfr.

Znane sposoby uplastyczniania statystycznego należy uzupełnić nowymi sposobami. Porównanie linij, kwadratów, planu jest lepsze niż tylko cyfry, ale jeszcze lepszy jest system plastyczny, przy pomocy przedmiotów dobranych według skali porównawczej, zgodnie z danymi cyframi.

W jaki np. sposób zobrazować wzrost ludności Polski? Zamiast cyfr, słupków czy nawet obrazków, lepiej jest na małej półeczce umieścić odpowiedniej wielkości lalki w ludowe stroje przybrane. Zestawienie ich da miły obraz kolorowy i łatwość zapamiętania.

Podobnie zobrazować można przegląd wydobycia węgla: zamiast wykresów lub prostokątów można na półeczce czy deseczce ustawić różnej wielkości bloki węgla lub woreczki wypełnione kawałeczkami węgla. Woreczki te ułożone według rzeczywistej skali dadzą plastyczny obraz w dziedzinie wydobywania węgla, soli, rudy itp.

Ilość drzew w Polsce można zamiast wykresu oddać przy pomocy plastycznie wykonanych modeli, nuch okrętów w Gdyni również lepiej zobrazują ustawione modele okręcików niż suche cyfry, czy choćby nawet obrazki.

Plastyczne przeglądy statystyczne można umieszczać na małych półeczkach zawieszonych na ścianach świetlicy czy choćby w biurze organizacji i bardzo łatwo można je uzupełniać przez dodawanie odpowiednich modeli. Sposób nie jest trudny i tani. Trochę odpadków drzewa, blachy, trochę farby, parę kawałków materiału — prawie nic nie kosztuje, bo można to wszystko zebrać na strychach i w piwnicach wśród naszych członków.

Do świetlicy i lokalu organizacyjnego przychodzą oprócz członków Z. R. goście i interesanci. Dla nich będzie to miłą lekcją w formie zajmującej wystawy. Oprócz nauki i rozrywki kształcącej należy zauważyć, iż po okolicy rozniesie się wieść o ładnej i celowej pracy Koła Z. R.

Będzie to wielkim zaszczytem i korzyścią dla Koła Z. R., niemniej jednak tylko w ciasnym zakresie.

Zgodnie z założeniem i duchem „czynu obywatelskiego", każde Koło ZR Powiat, Podokręg i Okręg obowiązane są do przejawów zewnętrznych w swej pracy wychowania obywatelskiego. Podajemy więc kilka przykładów ułatwiających realizację wymagania tego punktu „Programu".

Każde Koło ZR mogłoby wejść w porozumienie z jakimś sklepem, księgarnią o dużym oknie wystawowym, albo też porozumieć się o salę (poczekalnię) Sejmiku, Sądu, Magistratu, Urzędu Gminnego, Poczty itp. i urządzać tam stałe plastyczne wystawy z powyżej podanych tematów, wiążących się z III cz. „Programu". Dla urozmaicenia można by zrobić np. zobrazowanie wydobycia węgla na tle krajobrazu śląskiego, soli Podgórza, ruch okrętów na tle Gdyni i morza, lalek na tle wioski i miasta itp.

Wystawa taka musiałaby być zmieniona raz na miesiąc. Umieszczony napis mówiący o Związku Rezerwistów jako autorze i wykonawcy uświadamiał by ludność miejscową o roli naszego Związku.

Nie należy jednak tylko na tym poprzestawać. Tam, gdzie byłoby to możliwe i celowe, powinno się organizować wyjazdy w teren. W szopie, izbie wieśniaczej, sali szkolnej, w Domu Ludowym, czy parafialnym bezpłatnie można by udostępniać taką wystawę na odpustach, targach, jarmarkach itp. imprezach. W każdym powiecie powinna być zestawiona choćby tylko jedna wystawa, którąby w każdej chwili można uruchomić na terenie powiatu. Przejaw „czynu obywatelskiego" przez uświadamianie szerokich mas ludności powinien wejść w program działalności jako stała praca Kierownika Wychowania Obywatelskiego w Z. R.

Dla podciągnięcia Kół Z. R. w pracy „Programu" należałoby ułożyć sobie przepisy powiatowych i okręgowych konkursów wewnętrznych. Ustanowienie dorocznych wystaw prac, punktowanie czy ustanowienie nagrody stałej lub przechodniej mogłoby przy dobrym opracowaniu dać doskonałe wyniki.

Przykłady te nie wyczerpują bynajmniej inicjatywy Kierownika Wychowania Obywatelskiego w Powiecie lub Okręgu Z. R. Są to tylko nieliczne wzory, podane dla obudzenia inicjatywy realizatorów „Programu". Im szerszy będzie plan realizowania „Programu", tym liczniejszy będzie zespół współpracowników, tym dokładniejsza musi być przeprowadzona selekcja Referentów w Kołach Z. R.

Jeżeli Kierownik Wychowania Obywatelskiego omyli się co do przydatności powołanego Referenta W. Ob. w Kole ZR lub przekona się o lenistwie albo szkodliwości nie wolno mu wówczas mylić się do końca, nie wolno tolerować ludzi-nierobów, ale mocą swego autorytetu i przepisów związkowych nakazać im pewne prace, a w ostatecznym wypadku odsunąć, choćby zainteresowany był najmilszym człowiekiem i najlepszym kolegą. Zła wola lub nieuctwo nie mogą być w Z. R. tolerowane. Nie można nauczyć nikogo „na rozkaz", skoro ten nie chce i nie potrafi się nauczyć. Wówczas musi odejść. Według przepisów związkowych, za stan Koła Z. R. odpowiada Powiat, za Powiat odpowiada Okręg. Licząc się z tym, Zarząd Główny Z. R. i Rada Wychowania Obywatelskiego, które są powołane statutem do przeprowadzenia kontroli i będą ją też ostro lecz sprawiedliwie z życzliwością i chęcią poważania przeprowadzać na wszystkich stopniach organizacyjnych.

Czyn obywatelski Koła Z. R. w Mławie



Wysadzanie drzewkami ul. Marsz. Śmigłego - Rydza w Mławie

Z życia Koła Z. R. w Krotoszynie

Przeglądem rocznej działalności Koła Związku Rezerwistów, które istnieje od 1933 r. było roczne zwyczajne walne zebranie odbyte pod koniec lutego 1938 r. w świetlicy Koła Z. R.

Zebranie zagaił prezes miejscowego Koła Z. R. witając przedstawicieli władz i bratnich organizacji w osobach pp. starostę pow. Wilimowskiego, zacę kmdta głównego Federacji P. Z. O. O. i Z. R. płk. Skokowskiego, płk. Tyczyńskiego, prezesa i kmdta O. K. VII Z. R. ppłk. Królikowskiego, ppłk. Uhrynowicza, mjr. Mastalskiego, mjr. Grocholę, por. Płonkę, przedstawicieli

Po zagajeniu odśpiewano hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła", poczem p. Włodarczyk odczytał „Hołd Wodzom Narodu", którego zebrani

Przewodniczący podziękował wymienionym członkom Zarządu za obszerne i wyczerpujące sprawozdanie oraz za dotychczasową ofiarną i owocną pracę oddając głos p. płk. Skokowskiemu.

P. pułkownik Tyczyński na początku swego przemówienia dziękuje za uznanie, jakie go spotkało ze strony przedmówcy i Zarządu Koła, zapewniając równocześnie o gotowości jaką będzie służył szczególnie tut. Kołu w kierunku udzielania jak najdalej idącej pomocy, zwracając uwagę na harmonijną pracę, jaka istnieje pomiędzy Kołem a pułkiem.

P. ppłk. Królikowski składa serdeczne życzenia od członków Zarządu Okr. VII Z. R., życząc dalszej owocnej

Następnie odbyło się uroczyste ślubowanie tych członków Koła Z. R., którzy w ostatnich miesiącach dopiero wstąpili w szeregi Z. R. odebrane

Z kolei uchwalono preliminarz budżetowy na kwotę 2.400 zł.

Nowowybrany Zarząd na najbliższym posiedzeniu Zarządu ukonstytuował się następująco:

prezes Włodarczyk Józef, wiceprezes Antoszkiewicz Leonard, sekretarz Kot Stanisław, skarbnik Nogaj Józef, ref. wych. obyw. Kozłowski Józef, ref. opieki społ. Piotr Radajewski, p. o. komendant Franciszczak Piotr.

Skład Komisji Rewizyjnej: przewodniczący prof. Magdziński Bogumił, członkowie Kałużny Leon, Galewski Ignacy, z-cy Jankowiak Bronisław i Kaźmierczak Jan.

„Jeden Naród, Jedno Państwo, Jeden Wódz"

Historyczne wypadki w Austrii

Czy wypadki austriackie były niespodzianką czy nie, o tym możnaby dyskutować i długo i obszernie. Niewątpliwie były one do przewidzenia, jako proces datujący się od dość dawna i obserwowany w swej ciągłej ewolucji. Europę zaskoczył tylko sam moment realizacji Anschlussu i formy tego aktu, nie znajdujące precedensów w historii.

Połączenie się Austrii z Rzeszą Niemiecką miało już swych gorących zwolenników w przedwojennym parlamencie austriackim. Po wojnie tendencje anschlusowe znalazły przede wszystkim gorących orędowników w smaych austriackich socjalistach, którzy na pierwszym Zgromadzeniu Narodowym Austriackim w październiku 1918 r. postawili jasno i niedwuznacznie postulat złączenia się Austrii z Rzeszą Niemiecką w jedną całość państwową.

Jak pisze niedawny jeszcze Kanclerz ustriacki Schuschnigg w książce swej „Trzykroć Austria", znany przywódca socjalistyczny Otto Bauer stwierdzał na socjalistycznym kongresie austriackim w 1918 r., że „musimy mieć prawo przyłączenia się do tego organizmu, do którego należymy z natury rzeczy, a od którego sztucznie oderwano nas przed kilkoma wiekami, — musimy zabiegać o przyłączenie się do Rzeszy Niemieckiej".

Nestor socjal - demokracji austriackiej Wiktor Adler na Zgromadzeniu Narodowym żądał unifikacji Austrii z Rzeszą Niemiecką.

Cała austriacka lewica nie przestawała uważać własnej niepodległości państwowej za sztuczną i narzuconą przez czyniki Ligowe. Doszło do tego, że gdy w r. 1922 Kanclerz Seipel uzyskał opżyczkę międzynarodową w Genewie, zobowiązując się wzamian do utrzymania niepodległości państwa austriackiego, socjaliści austriaccy w parlamencie przez usta Ottona Bauera nazwali ów krok „zdradą narodową".

W książce Schusohnigga znajduje się jakże wymowna cytata programowej mowy ex socjalistycznego Kanclerza Austrii dr. Rennera, który dnia 12 października 1922 r. w ten oto sposób przemawiał z wiedeńskiej trybuny parlamentarnej: „Wiemy, że Austria w obecnej konfiguracji nie ma przed sobą żadnej przyszłości. Utrzymać się przy życiu możemy tylko w nadziei, że niedługo nadejdzie chwila oswobodzenia, że jako Niemcy będziemy mogli podjąć decyzję przyłączenia się do tego organizmu państwowego, do którego z natury rzeczy należymy".

Przypmnieć trzeba również całą akcję exkanclerza Schobera, zwolennika Anschlussu z Rzeszą, akcję poprzedzającą wyżej wzmiankowane posunięcie kanclerza Seipla.

Nawet czynniki, uważane ostatnio za zdecydowanie popierające niepodległość austriackiego państwa związkowego, w gruncie rzeczy niepodległości tej broniły wcale nie od tak dawna. Sam kanclerz Schuschnigg wtedy, gdy był tylko ministrem Sprawiedliwości, w latach 1932-33, zmierzał do stopniowego „zlewania się" obydwu narodów niemieckich. Realizację takiego planu widział na drodze unifikacji prawodawstwa oraz coraz to ściślejszego zespalania wszystkich dziedzin zbiorowego życia publicznego.



Zwrot nastąpił dopiero z chwilą objęcia władzy w Rzeszy Niemieckiej przez narodowy socjalizm. Cała lewica socjalistyczna i socjalizująca przekreśliła za jednym zamachem wszystkie swe dotychczasowe aspiracje, nie zdając sobie sprawy z tego, że ziarno raz rzucone przyniesie i przynieść musi plony. Idea narodowej wspólnoty niemieckiej, lansowana przez samych socjalistów, podjęta została przez narodowy socjalizm i podniesiona do świętości dogmatu.

Wbrew wszelkim tendencjom do wzajemnego porozumienia się i jednoczenia, które przebijały przez wszystkie konferencje, czy to Dolfussa z Papenem w 1932, czy Schuschnigga z Schleicherem w styczniu 1933 r., — sprawa współżycia austro - niemieckiego zaostrzała się w miarę rozrostu sił narodowego socjalizmu, na który w tym okresie zarówno Papen, jak i głośny generał kanclerz von. Schleicher patrzyli krytycznym okiem.

Sierpniowy zamach narodowo - socjalistyczny w Wiedniu i zamordowanie Dollfussa, obudziły dopiero tendencje niepodległościowe w Austrii.

Zresztą, nie bez znaczenia był i w tym wypadku wpływ czynników zewnętrznych. Włochy zarządziły mobilizację na granicy Brenneru, zamachowcy powędrowali do więzień, lub na emigrację, kurs niepodległościowy zaczął się w sferach rządowych umacniać.

Czy szedł on w parze z ewolucją nastroju mas, dokonywującą się w międzyczasie, — to sprawa zupełnie inna.

Trzeba więc stwierdzić. w okresie następującym tuż po wielkiej wojnie światowej, nie było w gruncie rzeczy na terenie austriackim, poza grupą legitymistów - monarchistów, żadnej poważnej organizacji politycznej, któraby sobie za cel stawiała połączenie niemieckich narodów. Sprzeciw wychodził jedynie z kół zagranicznych, był wyrazem polityki wielkich mocarstw i wpływów genewskich, które na Anschluss pod żadnym pozorem nie chciały i nie mogły się zgodzić.

Okres drugi, od czasu przewrotu narodowo - socjalistycznego w Rzeszy znamionuje wzrost wpływów hitlerowskich w austriackich masach, przy jednoczesnym osłabieniu się solidarności mocarstw i wspólnej polityki ich w odniesieniu do kwestii austriackiej. Oto dlaczego oparcie dążności niepodległościowych na biurokracji, na czynnikach rządowych i nakazach okazało się w gruncie rzeczy konstrukcją nie wytrzymującą próby sił.

Dziś nie ulega najmniejszej wątpliwości, że plebiscyt, który za kilka, lub kilkanaście dni przeprowadzony zostanie w Austrii, przyniesie imponujące zwycięstwo tendencji narodowo-socjalistycznej. Z równą pewnością twierdzić można było tydzień temu, że referendum ludowe, rozpisane przez kanclerza Schuschnigga i jemu również byłoby przyniosło zwycięstwo. Tkwi w tym paradoks, lecz w gruncie rzeczy wszelkie plebiscyty są nie tylko wynikiem indywidualnych poglądów obywateli, lecz również odzwierciedleniem ich poczucia rzeczywistości.

Na rezultaty plebiscytu składa się atmosfera przedwyborcza, nastrój tłumów odpowiednio urabianych wszechstronną metodą zbiorowej psychozy i propagandy. Nie można również i nie trzeba lekceważyć takich czynników, jak: oportunizm, nacisk i wpływ biurokracji, czy wreszcie system wyborczy, przy którym tysiąc zorganizowanych i świadomych celu współobywateli pociąga za sobą lub też dowolnymi środkami skłania do takiego albo innego głosowania dalszych dziesięć tysięcy.

Wszystko to są zagadnienia techniki przedwyborczej, szkoły nastrojów i sztuki wytwarzania ich, a wreszcie, — rzecz również nie do pogardzenia, — ci, którzy stoją u władzy zawsze znajdują dość sposobów, by znaleźć i mieć zwolenników.

Oczywiście nie znaczy to wcale, by w Austrii nie było zwolenników narodowego socjalizmu. Przeciwnie wprost: są i byli. Cały system zakazów i prześladowań wtłoczył austriacki ruch narodowo - socjalistyczny w podziemia. Wytworzył bohaterów i męczenników, porwał za sobą zwłaszcza młodą generację. Trzeba było tylko odpowiedniego momentu, odpowiedniego ładunku entuzjazmu, trzeba było wreszcie tak błyskawicznych posunięć jak te, któreśmy obserwowali, aby w masach tkwiące gdzieś w podświadomości czynniki wyzwolić i stworzyć atmosferę narodowego entuzjazmu, jaką tylko pamięta może słynny 1848 r., nazwany „wiosną ludów".

Jeśli by jednak obiektywnie oceniać to, co dokonało się w Austrii, to stwierdzić trzeba, że głównym i podstawowym czynnikiem stała się bierność zewnętrznych czynników, to zn. niechęć lub niezdolność do akcji ze strony mocarstw europejskich.

O ile w r. 1934 zdecydowana postawa Włoch umożliwiła zgniecenie w zarodku przewrotu narodowo - socjalistycznego w Wiedniu, o ile w roku 1922 mocarstwa potrafiły zmusić kanclerza Seipla do zachowania niepodległego państwa austriackiego, to obecnie podobnej, zorganizowanej woli zabrakło i dlatego Anschluss musi odbyć się w tych warunkach, w jakich obserwujemy go w chwili obecnej. Polityka Francji i Anglii w minionym okresu lat kilku przyczyniła się walnie do obecnego triumfu Rzeszy Niemieckiej. Nie będzie zgoła przesady, jeśli stwierdzimy, że los Austrii w gruncie rzeczy przesądzony został już wtedy, gdy mocarstwa zachodnie rozpoczęły bezprzykładną kampanię antywłoską i gdy zamierzały przez dłuższy okres czasu paraliżować włoską politykę europejską uznawaniem lub nie uznawaniem podboju Abisynii.

To są jednak konsyderacje ogólne. Faktem jest, że połączenie się Austrii i Niemiec nastąpiło w warunkach, w których nacisk zewnętrzny odegrał swój wpływ. Nie był to, jak w okresach poprzednich, nacisk mocarstw zwycięskich z epoki wojny światowej, lecz nacisk Niemiec. Nie zmienia to w niczym sytuacji i nie umniejsza bynajmniej sukcesów Kanclerza Hiltera. Wezwany on został o przysłanie wojsk przez legalny rząd austriacki, tenże rząd zdecydował przekreślenie traktatów pokojowych, decydujących o niezależności Austrii i tenże rząd gości dzisiaj Kanclerza Hitlera w Wiedniu, jako Wodza zjednoczonego narodu i zjednoczonego państwa niemieckiego.

Jan Szczęsny.

Przebieg wydarzeń

W dwa tygodnie po rozmowach kanclerza Rzeszy Hitlera z kanclerzem Austrii Schuschniggiem w Berchtesgaden osiągnięte tam rzekomo porozumienie okazało się fikcją.

Broniąc się przed grożącą Austrii utratą niepodległości, Schuschnigg postanowił ugruntować swe stanowisko w obec świata na postawie woli ludności, zamieszkującej ten kraj — w formie plebiscytu, którego hasło miało brzmieć:

„Za wolną, niemiecką niezawisłą, stanową, chrześcijańską i jednolitą Austrią, za pracą i pokojem oraz za równouprawnieniem wszystkich przyznających się do narodu i ojczyzny".

Plebiscyt ten miał się odbyć w niedzielę 13 marca b. r. i mieli w nim wziąć udział wszyscy obywatele i obywatelki austriaccy z ukończonym 24-ym rokiem życia.

Sprawa oczywiście była nieuzgodniona z Hitlerem, który, zaskoczony tak szybkim terminem plebiscytu i niedopuszczeniem do głosu młodych, będących w przeważnej swej części zwolennikami narodowego socjalizmu — odpowiedział w sposób nagły i zdecydowany aneksją Austrii.

Przede wszystkim wydana została dla hitlerowców austriackich instrukcja, że mają zbojkotować plebiscyt. Instrukcję tę zawiózł do Wiednia samolotem podsekretarz stanu Rzeszy dr. Keppler, który odbył konferencję z niedawno zamianowanym na żądanie Hitlera ministrem spraw wewnętrznych Austrii Seyss-Inquartem.

W odpowiedzi na groźne demonstracje hitlerowców w Grazu i Linzu Schuschnigg zarządził mobilizację rezerwistów rocznika 1915 i zamknięcie granicy austriackiej od strony Niemiec dla ruchu pasażerskiego. Ratusz w Innsbrucku otoczono drutem kolczastym, na ulicach ustawiono karabiny maszynowe, aby przeszkodzić naporowi umundurowanych szturmowców hitlerowskich.

Hitler zażądał odroczenia terminu plebiscytu i tajnego głosowania, na co prezydent Austrii Miklas zgodził się a nie zgodził się natomiast na żądanie dymisji Schuschnigga i oddanie większości tek w gabinecie hitlerowcom.



Seyss-Inquart

Pod naciskiem jednak sytuacji wewnętrznej Schuschnigg wraz z całym rządem ustąpił, a kanclerzem Austrii został zamianowany Seyss - Inquart, który zwrócił się telegraficznie do Hitlera o wysłanie do Austrii wojsk niemieckich celem „przezskodzenia przelewu krwi".

W piątek 11 b. m. późnym wieczorem oddziały niemieckie przekroczyły w kilku punktach granicę austriacką, posuwając się w kierunku Linzu, Salzburga i Innsbrucka, gdzie nazajutrz w południe stanęły witane entuzjastycznie przez ludność. Wojska austriackie oddały się do dyspozycji dowódców niemieckich. W Wiedniu wylądowały samoloty niemieckie, a w sobotę o świcie ukazały się na ulicach miasta zmotoryzowane oddziały niemieckie.

W sobotę 12-go rano Hitler przekroczył granicę austriacką w swym rodzinnym Braunau, skąd po odwiedzeniu domu zmarłych rodziców swoich i ich grobów odjechał do Linzu, powitany tam owacyjnie.

Równocześnie w Berlinie minister Goebbels na konferencji dla prasy zagranicznej odczytał proklamację Hitlera, który niedoszły plebiscyt nazwał oszustwem.

Nad Schuschniggiem i kilku innymi osobistościami z dawnego rządu zawieszono areszt domowy. W sobotę wieczór przeciągnął ulicami Wiednia olbrzymi pochód, liczony na milion ludzi i wznoszący okrzyki na cześć Hitlera.

W niedzielę zgłosił rezygnację prezydent Miklas i przekazał swą władzę kanclerzowi Seyss-Inquartowi.

Nowy rząd austriacki ogłosił, że Austria stała się krajem Rzeszy Niemieckiej i że dnia 10 kwietnia odbędzie się nowy plebiscyt w sprawie ponownego zjednoczenia z Rzeszą. W głosowaniu tajnym wezmą udział mężczyźni i kobiety, liczący ponad 20 lat życia. Zarządzenie to zatwierdził Hitler, ogłaszając, że armia austriacka wchodzi w skład armii niemieckiej. Dowództwo powierzono generałowi yon Blockowi. Żołnierze złożą przysięgę Hitlerowi, jako naczelnemu wodzowi.

Tego dnia popołudniu odbyła się w Wiedniu defilada policji austriackiej przed generałem niemieckim.

W poniedziałek 15 b. m. po południu wjechał do Wiednia Hitler, stojąc w błękitnym aucie. Na ulicach miasta zebrały się tłumy, wiwatujące bez przerwy. W godzinę później Hitler wygłosił z balkonu hotelu „Imperial", w którym zamieszkał, przemówienie, oświadczając, że Rzesza w swej dzisiejszej formie nigdy już nie zostanie złamana, ani rozerwana.

We wtorek rano odbyła się naprzeciw Burgu manifestacja, podczas której Seyss-Inquart złożył hołd dziękczynny Hitlerowi i zapewnienia wierności na śmierć i życie.

Hitler, odpowiadając na te słowa i niemilknące owacje, oświadczył, że proklamuje nową misję tego kraju, który jako najstarsza Marchia Wschodnia narodu niemieckiego, stae się jego najmłodszym bastionem. Po południu Hitler odleciał samolotem do Monachium.

×

Korespondent angielskiego dziennika „Daily Mail" uzyskał wywiad u Hitlera, który, oświadczając, że zawsze dotrzymuje słowa, w następujący sposób wyraził się o Polsce:

Niech pan spojrzy na moje stosunki z Polską. Całkowicie gotów jestem przyznać, że Polska — kraj, liczący 33 miliony mieszkańców — koniecznie potrzebuje dostępu do morza. Zdajemy sobie sprawę z tego, co to dla Polski oznacza. Niemcy zamieszkują pod rządami polskimi, a Polacy pod niemieckimi. Gdyby te dwa państwa się kłóciły, każdy z nich uciskałby swoją mniejszość. Daleko lepiej było załatwić nasze spory drogą porozumienia".

Prowokacja litewska

Wiadomości, nadeszłe z pogranicza polsko-litewskiego zelektryzowały całe społeczeństwo. Zamordowanie żołnierza Korpusu Ochrony przez straż litewską staje się kroplą, przelewającą miarę cierpliwości naszej.

To, co dzieje się od lat 20 na Litwie nie da się podciągnąć pod żadną z używanych terminologii politycznych. Masa polska na Kowieńszczyźnie, licząca 200 tysięcy głów, jest ustawicznie prześladowana i szykanowana. Rząd litewski zdławiwszy całe polskie szkolnictwo, położywszy tamy wszelkiemu rozwojowi organizacyj polskich, nie cofnął się nawet przed tego rodzaju barbarzyństwem, jak nadsyłanie do polskich gazet artykułów, pisanych przez litewską cenzurę, zniesławiających Polskę, wymierzonych przeciwko tejże ludności, ztem, że artykuły te muszą być na pierwszych stronach pism polskich drukowane.

Od lat dwudziestu pomiędzy Polską i Litwą niema żadnych stosunków międzypaństwowych. Rzecz niesłychanan i niespotykana w dziejach nowożytnego świata! Między dwoma państwami, sąsiadującymi o miedzę, niema nawet komunikacji pocztowej ni telegraficznej, nie wspominając już o jakichkolwiek stosunkach dyplomatycznych.

Tuż nad naszą granicą północno - wschodnią rozsiadła się barbaria.

Mająca dwa miliony mieszkańców Litwa, liczy tylko chyba w swym zacietrzewieniu na bezgraniczną pobłażliwość i pokojowość Polski. Inaczej postępowania rządu kowieńskiego nie sposób rozumieć, ani tem mniej wytłumaczyć.

Nie raz puż z pogranicza polsko - litewskiego nadchodziły wieści alarmujące. Przybierały one objawy rozmaite: od prowokacji do niepoważnych, małpich złośliwości, jak przenoszenie wiechci granicznych, lub tym podobne.

Obecnie jednak polała się krew. Od kuli litewskiej padł żołnierz, pełniący swą służbę, poległy na stanowisku.

Oburzenie całego społeczeństwa jest nieomylnym znakiem nastrojów, nurtujących najszersze masy.

Bez względu na taki, czy inny prawny stan, albo brak jego w stosunkach polsko - litewskich, muszą się znaleść odpowiednie i należyte środki, dające pełnię satysfakcji obrażonemu instynktowi Narodu. W sprawach tych głos ma rząd i jego to rzeczą będzie środki te znaleść i zastosować. W Senacie złożona została interpelacja pod adresem p. Premiera.

Na odpowiedź rządową w sprawie zabójstwa żołnierza polskiego przez straż graniczną litewską czekamy wszyscy w przekonaniu, że muszą się znaleźć środki radykalne, które podobne prowokacje ukrócą.

×

Krwawy incydent na pograniczu polsko-litewskim miał następujący przebieg:

W nocy z 10 na 11 marca 1938 r. o godz. 5 m. 40 na odcinku Marcinkańce granicy polsko-litewskiej w pobliżu wsi Wiersze Radówka patrol K. O. P. w składzie dowódcy i żołnierza spostrzegł na terytorium Polski dwóch osobników, którzy właśnie przekroczyli nielegalnie granicę. Kiedy patrol wezwał ich do zatrzymania się, osobnicy zaczęli uciekać — jeden w głąb terytorium polskiego, drugi w kierunku terytorium litewskiego. Dowódca patrolu zaczął ścigać pierwszego, gdy drugi był ścigany przez żołnierza Stanisława Serafima. Ten ostatni zbłądził w ciemnościach i znalazł się po drugiej stronie granicy, gdzie w odległości 3-ch metrów od linii granicznej został ostrzelany przez skonsygnowaną w tym miejscu policję litewską.

Żołnierz Serafim zmarł z odniesionych ran.

Dowódca patrolu, zaalarmowany w międzyczasie strzałami karabinowymi, podążył w kierunku miejsca incydentu i został w pobliżu granicy na terytorium Polski ostrzelany przez policję litewską.

Żołnierze lokalnej strażnicy K. O. P. na odgłos strzelaniny dokonali patrolowania tego odcinka granicy i ujęli drugiego osobnika, który się skrył na terytorium Polski. Badany przyznał się, że jest w służbie policji litewskiej i że został przerzucony przez władze litewskie. Śledztwo w toku.

Obecnie już można stwierdzić, że incydent, którego ofiarą padł żołnierz polski, ma charakter zasadzki, zorganizowanej przez władze litewskie.

Ten incydent jest nieuniknionym skutkiem z jednej strony nienormalnego stanu, istniejącego na granicy polsko-litewskiej z powodu upartej odmowy rządu litewskiego ustanowienia normalnych stosunków sąsiedzkich między obu krajami, a z drugiej strony — wrogiej atmosfery w stosunku do Polski, starannie utrzymywanej przez rząd litewski po tamtej stronie granicy.

Rząd polski rezerwuje sobie prawo zajęcia stanowiska po uważnym zbadaniu sytuacji, jakiego wymaga powaga incydentu.

Pogrzeb zabitego przez litwinów strzelca KOP'u ś. p. Serafima odbył się we wsi Marcinkowice na pograniczu przy udziale wielotysięcznych tłumów. Wójt gminy Pomorze w mowie pogrzebowej powiedział:

— „Dość mamy krzewienia nienawiści przez Litwinów, niszczenia polskich napisów w kościołach i umieeszczania godeł litewskich na krzyżach cmentarnych".

INTERPELACJA W SENACIE

W sprawie zajść na pograniczu sen. Fudakowski złożył do laski marszałkowskiej następującą interpelację:

„W ostatnich dniach zaszły na gruncie międzynarodowym zdarzenia i decyzje o wielkiej doniosłości historycznej, a świadomość ich wagi rodzi w opinii publicznej troskę o żywotne interesy Państwa.

W tej atmosferze wzmaga się czujność w odniesieniu nawet do drobnych wypadków. Do nich pozornie zaliczyć by należało ostatnie zajście na granicy polsko-litewskiej, gdyby nie komunikat PAT-a z dnia 13 b. m., według którego Rząd polski rezerwuje sobie zajęcie stanowiska wobec tego incydentu.

W poczuciu obowiązku, jaki ciąży na ciałach ustawodawczych i w przekonaniu, że wszelka decyzja w tym względzie spoczywa wyłącznie w rękach Rządu, jak również w nadziei, że Rząd zechce w najbliższej przyszłości udzielić ciałom ustawodawczym wyjaśnień o nowoutworzonej sytuacji międzynarodowej i związanych z nią zamierzeniach naszej polityki zagranicznej — mam zaszczyt zwrócić się do p. premiera z następującym pytaniem:

1) jaka jest istota ostatnich zajść na pograniczu polsko-litewskim;

2) kto ponosi odpowiedzialność za ich wywołanie;

3) jakie środki zamierza Rząd przedsięwziąć, w celu zapobieżenia podobnym zajściom w przyszłości?".

Po odczytaniu interpelacji na sali rozległy się oklaski oraz okrzyki:

— Dość drażnienia Polski, prowokacji z Kowna!

PANIKA W KOWNIE

Wiadomość o zastrzeleniu przez graniczną policję litewską polskiego żołnierza Korpusu Ochrony Pogranicza wywołała w stolicy Litwy piorunujące wrażenie. Nastrój spowodowany w sferach rządzących Litwy przez tę wiadomość określić można jako paniczny, a ogólna nerwowość, panująca w mieście, powiększona jeszcze została wiadomościami o wkroczeniu do Austrii wojsk niemieckich.

Najlepszym świadectwem nastrojów, panujących w Kownie, był wydany w nocy przez litewskie ministerstwo wojny rozkaz koncentracji litewskich sił zbrojnych w rejonie Olita, Mariampol i Wirbale.

Litewski minister wojny gen. Dirmantas był przeciwny koncentracji, uważając ją za zbyt jaskrawą prowokację w stosunku do Polski. Poza tym gen. Dirmantas uważał koncentrację wojsk za niecelową, zdając sobie sprawę, że na wypadek agresji ze strony polskiej, wojsko litewskie w gruncie rzeczy nie ma szans stawienia oporu.

Prezydent Smetona zwołał naradę rządu, która obradowała do późnej nocy.

Litewska Agencja Telegraficzna ogłosiła komunikat, który w sposób wykrętny i fałszywy przedstawia przebieg incydentu granicznego, usiłując przerzucić odpowiedzialność na stronę polską.

Tygodniowa kronika wydarzeń

W KRAJU

— Premier Składkowski w obecności Marszałka Śmigłego-Rydza i wicepremiera inż. Kwiatkowskiego wręczył Panu Prezydentowi Rzplitej nowe odznaczenie, uchwalone niedawno przez parlament, a mianowicie brązowy medal „za długoletnią służbę“, należny za 10 lat, przebytych w służbie państwowej.

— Były prezydent Stanów Zjedn. Herbert Hoover, który odwiedził Polskę, zatrzymał się najpierw w Poznaniu, gdzie złożył wieniec pod pomnikiem Wilsona. Po wizycie u Prymasa Polski Hoover obecny był na akademii, urządzonej na jego cześć, podczas której przemawiał, stwierdzając rozkwit Polski. Odwiedziwszy Kraków Hoover przybył do Warszawy, gdzie złożył wizytę Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi i premierowi Składkowskiemu, oraz przyjęty był przez Prezydenta Rzplitej.

— Pani premierowa Składkowska udała się na dotknięte klęską głodu i posuchy Podlasie, rozdając kilkuset rodzinom w 5-ciu najbardziej poszkodowanych wsiach powiatu siedleckiego gotówkę i paczki żywnościowe, które za nią przywiózł specjalny samochód ciężarowy.

— W Warszawie odbył się zjazd uczestników ruchu niepodległościowego „Zarzewie“ przy udziale około 60 delegatów.

— Do stolicy przybyła wycieczka krajoznawcza syberyjskiego pułku strzelców im. Kościuszki, powitana przez Związek Sybiraków na czele z prezesem Związku płk. Skorobohatym-Jakubowskim, dawnym dowódcą macierzystego tego pułku na Syberii. Większość wycieczkowiczów pochodzi z Polesia i Nowogródczyzny.

— W wiosce nadgranicznej Dederkały (pow. krzemieniecki), gdzie urodził się Hugo Kołłątaj, odbył się w kościele parafialnym uroczysty akt powrotu na katolicyzm kilkudziesięciu rodzin, których pradziadowie przez władze rosyjskie zostali przepisani na prawosławie. Dowódca Oddziału KOP-u wręczył głowie każdej nawróconej rodziny portret Marszałka Piłsudskiego, a miejscowy proboszcz cudowny obraz Chrystusa z kościoła dederkalskiego.

— Mieszkaniec wsi Ruck (pow. drohiczyński) Jan Ustiański, znalazłszy na drodze w nocy worek pocztowy, zawiózł go na posterunek policyjny w Janowie Poleskim, gdzie stwierdzono, że w worku tym, który wypadł z ambulansu pocztowego, znajduje się przeszło 11 tysięcy gotówką. Uczciwy znalazca otrzymał nagrod od p. ministra poczt i telegrafów w wysokości 1000 zł.

— Na posiedzeniu Rady Naczelnej Związku Polskich Związków Zawodowych uchwalono wstrzymać się od jakiegokolwiek udziału w demonstracjach 1 maja, który to dzień, mający za sobą tradycję ofiornej walki o wolność Ojczyzny, został w ostatnich latach dyskontowany przez drugą, a zwłaszcza trzecią międzynarodówkę. Z. P. Z. Z. zaproponuje inny dzień na powszechne święto pracy.

— Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy o ulgach podatkowych dla różnego rodzaju inwestycyj, jak np. dla budujących nowe drogi, dla nabywców samochodów, dla nowozałożonych przedsiębiorstw w C. O. P.-ie, które zwolniono od podatku dochodowego na lat 10 itp.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŹNIE

— Biskup polowy Ks. Gawlina wygłosił staraniem „Kulturbundu“ w Wiedniu odczyt na temat: „Problem wodza w państwie, wojsku i kościele“.

— Władze litewskie usiłują przy pomocy coraz to nowych szykan podciąć egzystencję gimnazjów polskich, w szczególności gimnazjum w Kownie i stopniowo doprowadzić do likwidacji tych szkół możliwie bez rozgłosu.

W dalszym ciągu „Pochodnia“ nie otrzymuje odpowiedzi na memoriały, składane prezydentowi państwa w sprawie bezprawnych żądań ministerstwa oświaty usuwania uczniów z polskich gimnazjów. Mianowany na miejsce usuniętego dyrektora Abramowicza dyrektor gimnazjum kowieńskiego Wialbut zrzekł się wykonania zarządzenia o usuwaniu uczniów.

Obecnie ministerstwo oświaty wystąpiło z nowym żądaniem skreślenia b. dyrektora gimnazjum p. Abramowicza z listy nauczycieli i wykładowców.

— Litewski minister spraw wewnętrznych zatwierdził nałożoną przez władze administracyjne grzywnę na sześć rodzin polskich za nauczanie dzieci języka polskiego. Powyższymi grzywnami, wynoszącymi po 100 litów zostali ukarani: H. Niekrasz, Karsz Karaszewicz, Wł. Romanowski, Jundo, Januszewski, A. Romanowski, zamieszkali w gminach Stokliszki i Wysoki Dwór (powiat trocki). Ponadto ukarano grzywną 250 lit. polską nauczycielkę Pankiewiczównę, którą niedawno bezprawnie aresztowano i do późna w nocy przetrzymano na uosterunku policji. Ponieważ Pankiewiczówna nie mogła zapłacić tych pieniędzy, władze zasekwestrowały jej garderobę i wszystkie najdrobniejsze nawet rzeczy.

ZAGRANICĄ

— Potworny proces moskiewski 21 starych bolszewików, oskarżonych o szpiegostwo, zamach na Stalina, trucicielstwo itp. zakończony został 18 wyrokami śmierci, które w dwa dni później zostały wykonane. Trzech z pośród oskarżonych, wśród nich Rakowski, b. ambasador sowiecki w Londynie i Paryżu, zostało skazanych na więzienie od 15 do 25 lat. W prasie francuskiej ukazała się pogłoska, że oskarżeni zostali straceni dawno przed rozprawą, podczas której rolę ich grali zawodowi aktorzy, ucharakteryzowani na te popularne postacie.

— Czerezwyczajka w Chabarowsku dokonała rewizji w mieszkaniu marszałka Blüchera i aresztowała Wareżkisa, przyjaciela marszałka. Fakt ten łączą z obawami, że obecnie przychodzi kolej na Bluchera. Inne pogłoski mówią, że w niełaskę popadł także Woroszyłow i Budiennyj.

— Słynny lekarz wiedeński dr. Eppinger ogłosił w jednym z pism angielskich, że był wzywany do Moskwy celem leczenia Stalina, na którego dokonano zamachu trucicielskiego. Usiłowano go powoli zatruć przy pomocy specjalnie spreparowanych bibułek papierosowych i zatrutego tytoniu do fajki. Chemicy sowieccy wynaleźli mieszaninę narkotyków, która powoduje porażenie woli człowieka. Głównymi składnikami tego „lekarstwa“ są heroina i maskalina. Zdaniem dr. Eppingera i wiedeńskich kół lekarskich preparatowi temu należy przede wszystkim zawdzięczać skruchę i samobiczowanie się oskarżonych na wielkich procesach pokazowych w Moskwie.

— We Francji nastąpiła zmiana gabinetu. Do rządów powrócił znowu Blum w miejsce Chautempsa, którego rządowi socjaliści odmówili udzielenia pełnomocnictw. Ministrem spraw zagranicznych został Paul Boncour, prezes unii republikańsko-socjalistycznej, stały delegat Francji do Ligi Narodów.

— Premier angielski Chamberlain, omawiając w Izbie gmin sytuację, wytworzoną przez aneksję Austrii, podkreślił ewentualność „rozszerzonego wysiłku narodowego“, co komentowane jest, jako zapowiedź wprowadzenia w W. Brytanii powszechnej służby wojskowej. Premier oświadczył także, że rząd przystąpi do zrewidowania programu zbrojeń i że w odpowiedniej chwili ogłosi dalsze kroki, jakie pod tym względem uważać będzie za konieczne przedsięwzięcie.

— Książę Michał następca tronu rumuńskiego, który towarzyszyć będzie ojcu swemu, królowi Karolowi II podczas podróży do Anglii, zaaranżował tam spotkanie króla z rozwiedzioną żoną Heleną, która w tym czasie znajdzie się niby przypadkiem w stolicy Anglii. Książę Michał, przebywając corocznie podczas wakacji u matki swej, pracował już dłuższy czas nad pogodzeniem swoich poważnionych rodziców.

— Rumuński premier, patriarcha Miron Christea wystosował do nadrabina w Bukareszcie list, w którym wezwał żydów rumuńskich do zjednoczenia się z resztą obywateli tego kraju. W tym celu zarządzone zostało na ub. niedzielę w całym kraju nabożeństwo w świątyniach wyznania mojżeszowego na intencję pokoju duchowego, zbratania i zjednoczenia.

— W książce „Co zużyła wojna“ zestawił niemiecki uczony Riebecke ostatnie wyniki obliczeń ofiar, jakie pochłonęła wojna światowa. Liczba zabitych wynosi okrągło 9.700.000 żołnierzy. Na państwa centralne przypada z tej liczby 3.800.000, na państwa Ententy 5.900.000, Niemcy straciły 2,037 tysięcy w zabitych, Austro-Węgry 1.342 tysiące. Liczba poległych na wojnie światowej oficerów niemieckich wynosiła 19 procent (z tego czynnych 24 procent), podoficerów i szeregowców okrągło 14 procent.

Ogólna liczba rannych (bez rannych śmiertelnie) wyniosła 19 milionów, z czego na państwa centralne przypada 7 milionów. Na 1.000 żołnierzy niemieckich przypada 334 rannych.



Oddziały niemieckich aut pancernych na ulicach Wiednia

Z OBCYCH WOJSK

FORTYFIKACJE CZECHOSŁOWACJI

Szef sztabu armii czechosłowackiej gen. Krejczi wygłosił w klubie redaktorów wojskowych odczyt o obecnej sytuacji armii tej republiki.

Jedną z ważnych pozycyj jest przemysł wojenny. Według przewidywanego zapotrzebowania w razie wojny, nakłada się na pewne przedsiębiorstwa i rozdziela zadania produkcji, ewentualnie rozbudowuje się stopniowo ten przemysł, który w tej chwili jeszcze nie stoi na wysokości zadania.

Administracja wojskowa wszędzie, gdzie to możliwe, usiłuje przystosować przemysł tak, aby w najkrótszym czasie można go było przemienić na przemysł wojenny.

W dziedzinie wytwórczości materiału wojennego są ogromne postępy. Broń ręczna znajduje nawet wielki popyt za granicą.

Przypuszczając, że napad może nastąpić jeszcze przed wypowiedzeniem wojny, należy się liczyć, że szybkie zmechanizowane jednostki wpadną do Czechosłowacji. Do chwili zmobilizowania państwa, nie można liczyć na natychmiastową czynną pomoc sprzymierzeńców, z powodu zbyt wielkiej odległości.

Najbardziej celowym przeciwdziałaniem jest utworzenie umocnień stałych zarówno przeciwko broni pancernej, jak i żywym siłom.

Do budowy przystąpiono w r. 1936, a w roku 1937 pracowano już w całej pełni. Dzisiejszy kontyngent wojska pozwala na ich strzeżenie, obsadzenie i praktyczne szkolenie pewnych jednostek bez straty dla obecnego szkolenia wojska.

FLOTA WOJENNA TURCJI

Turcja zamówiła w Niemczech w zakładach Kruppa 20 łodzi podwodnych.

Turcja posiada obecnie 5 łodzi podwodnych. Prócz tego w budowie znajdują się 4 łodzie, 2 w stoczniach w Stambule (Złoty Róg) i 2 w Niemczech.

W ten sposób w najbliższej przyszłości Turcja posiadać będzie około 30 łodzi podwodnych. Ostatnio krążyły pogłoski, że Turcja miała zamówić w Niemczech krążownik o pojemności 8000 ton. Również istnieje podobno projekt budowy dwóch innych krążowników po 8000 ton każdy.

WIELKIE MANEWRY FLOTY AMERYKAŃSKIEJ

Pod kierownictwem naczelnego dowódcy marynarki Blocha odbywają się wielkie manewry floty amerykańskiej, w których bierze udział 160 jednostek i 55.000 ludzi.

Manewry otoczone są największą tajemnicą i ani jeden dziennikarz, ani fotograf nie został dopuszczony do udziału w nich.

Manewry, które zakończą się w końcu kwietnia, mają na celu przedstawienia ataku na wybrzeże Pacyfiku i ataku na wyspy na Oceanie Spokojnym.



Wieczysta opieka nad mauzoleum na Rossie

Na dzień 19 b. m. zwołane zostanie nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej w Wilnie, na którym nastąpi uroczyste przekazanie zarządowi m. Wilna przez władze państwowe Rzeczypospolitej wieczystej opieki nad mauzoleum Serca Marszałka Piłsudskiego i Jego matki Marii z Bilewiczów Piłsudskiej wraz z cmentarzem wojskowym na Rossie i przyległymi terenami.

Ministerstwo Spraw Wojskowych w porozumieniu z Min. Spraw Wewnętrznych wyraziło swą zgodę na przekazanie mauzoleum gminie z tym, że miasto Wilno roztoczy opiekę nad cmentarzem wojskowym. Wszelkie sprawy wchodzące w zakres rozbudowy obecnego cmentarza wojskowego i corocznych uroczystości będą uzgadniane przez władze miejskie i wojewódzkie oraz wojskowe.

Wszystkie pamiątki pozostałe po pogrzebie Wielkiego Marszałka jak lektyka, urna i t. d. oraz muzeum tych pomiątek przekazane zostanie miastu osobnym aktem.

O Krzyż Niepodległości dla „Sokoła”

Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” czyni starania o nadanie mu Krzyża Niepodległości. Odnośny wniosek podpisał m. in. także gen. Norwid-Neugebauer, który przed wojną należało do grona nauczycielskiego, „Sokoła-Macierzy” we Lwowie.

„Sokół” od lat 70-ciu wychowuje młodzież polską w duchu patriotycznym i działając na ziemiach Polski promieniuje na zewnątrz, oddziaływując na tworzenie gniazd polskich poza granicami państwa, na emigracji, oficjalnie w Ameryce, Niemczech, Francji, a konspiracyjnie w Rosji.

Pod pozorem wychowania fizycznego młodzieży pielęgnował „Sokół” bardzo starannie uczucia patriotyczne, przekonany, że nie zginęła Polska i powstanie.

Szczególnie wystąpiła ta działalność „Sokoła” w Krakowie na słynnym Zlocie Grunwaldzkim w r. 1910, którego echa odbiły się zwłaszcza w ówczesnych Niemczech i w Rosji, które to państwa wystąpiły w drodze dyplomatycznej przeciw austriackiej polityce wobec Polaków. Na Zlocie Grunwaldzkim szalony entuzjazd wzbudziły ćwiczenia z karabinami i lancami, gdy po raz pierwszy po rozbiorach zafurkotały publicznie chorągiewki o polskich barwach narodowych.

Po raz pierwszy wtedy mieliśmy przed oczyma wojsko polskie, a fakt ten wywarł na tysięcznych tłumach Polaków, przybyłych na Zlot spoza granic Austrii, głębokie wrażenie i wzmocnił w nich ducha narodowego.

Obok drużyn stałych zorganizowało Sokolstwo Polskie drużyny harcerskie, potem drużyny Bartoszowe z łona „Sokoła” powstała kadra kawalerii Legionowej, tysiące Sokołów walczyło w Legionach w obu Brygadach, walczyli Sokoli w obronie Lwowa, przelewali krew w wojnie z bolszewikami, w powstaniach na Śląsku i w Wielkopolsce, poza szeregami armii w ochotniczych oddziałach.

Jeżeli gmach Sokoła Macierzy we Lwowie zdobi już odznaka „Orląt”, to tym bardziej słuszne jest, by sztandar związkowy „Sokoła” został udekorowany Krzyżem Niepodległości z Mieczami.

RADIO

Program audycji

Od dn. 20.III do dn. 26.III, 1938.

NIEDZIELA — dn. 20.III.

8.00 Audycja poranna. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 11.22 Przechadzka po Państwowej Manufakturze Porcelany w Miśni. 12.03 Poranek symfoniczny. 13,10 „Legenda o Janie i Cecylii”. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 Audycja dla dzieci. 16.05 Arie operowe Benoni'ego. 16,25 Pieśni szkockie. 16.45 Podwieczorek przy mikrofonie. 18,50 Słuchowisko. 19,35 Słynni wirtuozi. 21,15 „Ta-joj”: „Nowa wiosna” — wesoła audycja ze Lwowa. 22,00 Recital fortepianowy Piere Verger. 22.35 Muzyka lekka Orkiestry Raymonde'a.

PONIEDZIAŁEK — dn. 21.III.

6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 „Z mikrofonem u koronczarek śląskich”. 12.03 Audycja południowa. 15.45 „Z pieśnią po kraju. 16.15 „Z gitarą po podwórku” 17.00 „Przyrost ludności”. 17.15 Piotr Czajkowski: Kwartet. 18.10 Piosenki francuskie. 1835 Audycja dla wsi. 19.00 *Audycja żołnierska.* 19.30 „Czy sztuka jest luksusem”. 20.30 Koncert Małej Orkiestry P R. 22.00 Koncert symfoniczny.

WTOREK — dn. 22.III.

6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Kwartet Lenera. 12.03 Audycja południowa. 15.45 Pogadanka dla dzieci. 16.40 Koncert orkiestry wojsk. 17.15 Recital śpiewaczy Monti - Gorsey. 17.50 Kamienie budowlane. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Nieśmiertelne książki”. 19.30 Utwory Jana Brahmsa. 20.00 Polska Kapela Ludowa Dzierżanowskiego. 21.00 Koncert Symfoniczny z Torunia. 22.00 Muzyka rozrywkowa z Poznania.

ŚRODA — dn 23.III.

6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Szwedzkie pieśni ludowe. 12.03 Audycja południowa. 15.43 Pogadanka dla dzieci starszych. 16.15 Obrazki muzyczne i piosenki dla dzieci. 17.15 Łódzka Orkiestra Salonowa. 17.50 „Co robić z dzieckiem po ukończeniu szkoły powszechnej”. 18.10 Muzyka lekka. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Epizod z powieści. 19.20 Pieśni do słów Mickiewicza. 19.35 Żelazowa wola w nowej szacie — dialog dyskusyjny. 19.55 Wiązanki organowe i piosenki. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 „Piękno rzeczy czarnoleskiej”. 22.00 Koncert popularny Orkiestry P. R.

CZWARTEK — dn. 24.III.

6.15 Audycja poranna. 11.15 Poranek muzyczny dla liceów. 11.40 Utwory fortepianowe. 12.03 Audycja południowa. 15.45 „Rozmowa muzyka z młodzieżą”. 16.15 Koncert solistów. 17.00 „O Instytucie Śląskim”. 17.15 Ork. A. Hermana. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Premiera dzieci krakowskich. 20.10 Muzyka lekka i taneczna Małej Orkiestry P. R. 21.45 Szkic literacki E. Szelburg-Zarembiny.

PIĄTEK — dn. 25.III.

6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Marsze i walce symfoniczne. 12.03 Audycja południowa. 15.45 Audycja dla dzieci starszych. 16.15 Orkiestra mandolinistów. 17.00 „Szkoła w Uściługu”. 17.15 Melodie Grecji. 18.10 Walce na instrumentach solowych. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Muzyki religijnej. 19.45 „Pan Geldhab”. 20.30 Piosenki Imperio Argentiny. 21.00 Koncert rozrywkowy.

SOBOTA — dn. 26.III.

6.15 Audycja poranna. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Fragmenty z op. „Jaś i Małgosia”. 12.03 Audycja południowa. 15.45 Słuchowisko dla dzieci. 16.15 Miniatury kwartetowe. 17.00 „Pani na Barwałdzie, śląski rycerz — rozbójnik”. 17.15 Recital fortepianowy. 18.15 Szkocka muzyka ludowa. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 20.00 „Diabelski jeździec” — operetka w III a. Kalmana. 21.55 „Szkoła poetów” — skecz. 22.05 Lekka audycja muzyczna.

Dzieje czerwonego munduru

W paryskim muzeum wojskowym wystawiono czerwony mundur kapitana Bournasela, którego rocznica śmierci przypada obecnie.

Kpt. Bournasel zginął z powodu swego czerwonego munduru. Tak przynajmniej głosi legenda.

Podczas walki z Riffenami Bournasel wywołał ogólny podziw swą szaleńczą odwagą. W ciągu dwóch lat dowodził oddziałem krajowców, zawsze ukazując się w najbardziej zagrożonych pozycjach. Kpt. Bournasel nigdy nie rozstawał się ze swym paradnym czerwonym mundurem i do ataku szedł z laseczką w ręku.

— On jest ulubieńcem Allaha — mówili strzelcy marokańscy.

Bournasel wystawiał się bardzo często na niebezpieczeństwo. Jego czerwony mundur był świetnym celem dla strzałów. Kapitan nigdy nie kładł się podczas ataku na ziemię i nigdy nie uchylał się przed kulami. Mimo to żadna kula nie drasnęła go nawet. Po pewnym ataku, generał, który dowodził operacjami wojskowymi, wezwał do siebie Bournasela:

— Pan szuka śmierci, kapitanie.

— Broń Boże, panie generale, po prostu nie boję się jej.

— Ale ja zabraniam panu robić z siebie cel dla wroga. Proszę natychmiast zrzucić ten czerwony mundur i włożyć jak inni oficerowie biały kitel. To jest mój rozkaz.

Bournasel posłuchał rozkazu.

Nazajutrz poszedł on do ataku w białym kitlu. Już pierwsza kula drasnęła go w ramię. Biały kitel zabarwił się na czerwono. Druga kula trafiła go wprost w piersi. Zrobił jeszcze parę kroków i padł trupem.

Od tego czasu co roku w rocznicę jego śmierci, przed czerwonym mundurem wystawiają honorową wartę.

Ostrzeżenie przed rzekomym legionistą

Od kilku lat grasuje na terenie ministerstw, Biura Opiekuna Głównego, Związku Legionistów i t. p. niejaki Grudziński Mirosław-Wacław, syn Maksymiliana i Izabelli z Krogerów ur. 27. IV. 1903 r. w Załężu (Niemcy) wyzn. rzym.-kat., narodowości polskiej, inwalida wojskowy, cierpiący na gruźlicę płuc i t. p. emer. plutonowy W. P., zamieszkały stale w Wilnie, wyłudzający bądź to od Organizacji, bądź od osób wpływowych w najrozmaitszy sposób ofiary pieniężne, materialne, bilety kolejowe i t. p.

Podaje się on za legionistę z 1 p. p. Leg., jak również z 1 p. art.. W ewidencji jednak Archiwum Wojskowego jako legionista nie figuruje. Powody swego inwalidztwa podaje najrozmaitsze. Nosi Krzyże Niepodległości i Walecznych prawdopodobnie bezprawnie, jako nie figurujący w spisach odznaczonych. Karany kilkakrotnie za oszustwa, kradzieże, przywłaszczenia. Na terenie Wilna znany jest jako aferzysta i członek o najniższym poziomie moralnym oraz kokainista. Bardzo często zmienia miejsce zamieszkania i podaje fałszywe imię lub rok urodzenia.

Podając powyższe do wiadomości Komenda Naczelna Zw. Legionistów Polskich przestrzega wszystkie Oddziały przed nim celem nie udzielania mu opieki w jakiejkolwiek formie.

Bilans netto Towarzystwa Kredytowego Miejskiego w Warszawie (skrócony)

na 31 grudnia 1937 r.

STAN CZYNNY

I.	**Majątek płynny:**	
	a) gotówka w kasie i bankach . . . . zł.	4.906.520,29
	b) papiery wartościowe . . . . „	7.838.616,88
	c) pożyczki, zabezpieczone hipot. . . „	180.149.285,14
	d) raty zaległe . . . . „	3.376.682,05
	e) inne aktywa . . . . „	57.078,19
II.	**Majątek stały:**	
	a) nieruchomości . . . . „	586.141,65
	b) ruchomości . . . . „	98.451,95
	ogółem zł.	197.012.776,15

STAN BIERNY

I.	**Zobowiązania:**	
	a) listy zastawne w obiegu . . . . . zł.	177.800.850.—
	b) należności za ubiegłe kupony . . „	2.663.970,25
	c) fundusz na zapłatę kuponów, p. 2. I. 38 r. . . . . „	3.933.549,37½
	d) fundusz na zapłatę L. Z. wylosowanych w obiegu . . . . „	310.950.—
	e) fundusz emeryt. i kasy przezorn. „	156.918,94
	f) sumy przechodnie . . . . „	772.546,64
	g) inne pasywa . . . . „	199.350,12½
	razem zł.	185.838.135,33
II.	**Kapitały własne:**	
	a) kapitał zasobowy . . . . „	10.766.980,82
	b) fundusz rezerwowy . . . . „	407.660.—
	ogółem zł.	197.012.776,15

Pomoc bezrobotnym to nie jałmużna, to obowiązek i nakaz sumienia

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.

Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 20 gr. — Ogłoszenia: cała strona 900 zł., pół str. 500 zł., ćwierć str. 250 zł. — 1 m/m szerokości 1 szpalty — redakc. — za tekstem 1 zł. Należność za ogłoszenia płatna zgóry.

Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny

Redaktor: Jan Walewski Zastępca Redaktora: Władysław Dunin-Wąsowicz.

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.